Dziś 12 stronnic

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31.
Tel. Redakcji 1-78 i 2-30.
Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7616 | Lwów, niedziela 29 listopada 1925 | Rok XVI.

Gen. Żeligowski ministrem spraw wojsk.

Sensacyjne wyznanie Olszańskiego

Trzęsienie ziemi w okolicach Piotrkowa.



ODNAWIANIE SFINKSA.

Telegramy, nadchodzące od szeregu dni z Egiptu, mówią o coraz silniejszem budzeniu się groźnego dla Anglji ruchu nacjonalistycznego wśród Egipcjan. Jakby symbolem tego powrotu do czynnego życia politycznego odwiecznego kraju Faraonów — są prace nad odnawianiem Sfinksa, podjęte w ostatnim czasie przez rząd egipski. Ten największy w świecie pomnik otoczony został misterną siecią rusztowań, a cały legjon robotników rozpoczął energiczną prace nad uratowaniem go od zniszczenia grożącego mu skutkiem działania powietrza, słońca, oraz bezustannego szlifowania przez tumany piasku, unoszone wiatrem pustynnym.

Premjer Skrzyński wyjechał do Paryża.

W Paryżu odbędą się konferencje z Cziczerinem i Beneszem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 listopada. (Z) O godz. 9.15 **Premjer Skrzyński opuścił Warszawę i udał się do Paryża.** W podróży towarzyszy mu szef protokołu dyplomatycznego p. Przeździecki i sekretarz osobisty Kisielnicki. Korespondent Wasz dowiaduje się, że w **Paryżu Premjer Skrzyński odbędzie konferencję z Briandem.** Ponieważ w Paryżu bawi p. Cziczerin i p. Benesz odbędzie się również **rozmowa z tymi politykami.** Według informacji z miarodajnego źródła jednym z celów podróży Premjera Skrzyńskiego jest wyświetlenie **sprawy wejścia przedstawiciela Polski do Rady Ligi Narodów na wypadek, gdyby Niemcy miały otrzymać miejsce w tej Radzie.**

Paryskie wizyty Cziczerina

mają na celu poróżnienie mocarstw.

Plan ten nie dozna powodzenia.

Paryż, 27 listopada. (Tel. G. P.) Cziczerin złożył wczoraj wizytę Briandowi, Herriotowi, Painlevemu, de Manziemu i Berthelothowi.

Paryż, 27 listopada. (Tel. G. P.) „Echo de Paris" wyraża pogląd, że celem podróży Cziczerina do Paryża jest prawdopodobnie **chęć poróżnienia mocarstw wschodnich w kwestji obrony interesów azjatyckich**, a to przez **olśnienie gabinetu francuskiego możliwością dojścia do skutku systemu wzajemnego zabezpieczenia**, które pozwoliłoby Francji uniknąć w pewnej mierze roszczeń angielskich na kontynencie oraz **powstrzymać pewne groźne następstwa traktatów locarneńskich.** Dziennik sądzi, że **plan ten się nie powiedzie**, gdyż Sowjety podobnie jak Niemcy pracują zdecydowanie przeciw traktatom z r. 1919.

Wielka burza na kanale La Manche

pochłonęła liczne ofiary w ludziach.

(Od naszego korespondenta).

Berlin, 27. listopada. (Z). (Radio). Burza na kanale La Manche **wyrządziła wielkie szkody. 16 łodzi rybackich zostało zatopionych.** Niemiecki trójmasztowiec rozbił się na wybrzeżu pomiędzy Blankenberghe a Ostendą. Jeden z załogi zatonął, innych ocaliły łodzie ratunkowe. Część wybrzeża w Ostendzie zniszczona przez fale. Z Amsterdamu donoszą, że na pełnem morzu zatonął holownik, przyczem utraciło życie czterech marynarzy.

Pod białym całunem.

Przed zimą. -- Ruina miast i wsi. -- Psychologja rozpaczy. - Czego domagamy się od Rządu?

Lwów, 28. listopada.

Przypomniała się nam zima. Nakazała pamiętać, że idzie oto — długa i nieubłaganie twarda, niosąc troski najcięższe przedewszystkim ubogim. A więc w Polsce dzisiejszej — niemal wszystkim.

Zrosła się od wieków zima z pojęciem pełnych spichlerzów i spokojnego konsumowania tych owoców, które przyniósł znój letni. A z czemże my idziemy w zimę? Idziemy z pustką i nędzą, od lat niepamiętną i tak, jakby beznadziejną. W niedostatkach wojny oczekaliśmy z nadzieją pokoju. W ograniczeniach, towarzyszących upadkowi waluty markowej, żyliśmy oczekiwaniem „cudu złotego". W utrapieniach ostatniego nieurodzaju — trwaliśmy myślą o nowych zbiorach. I oto przyszły i przeszły te zbiory.

Wieś ich nie odczuła. Zboże zostało już sprzedane po cenach minimalnych, lub daremnie czeka kupca. Cena ziemniaków nie pokrywa kosztów ich sadzenia. Wielka i drobna własność grzęźnie w długach, grzebie się w procentach od pożyczek, ugina się pod ofenzywą podatkową. Na dziewięć miesięcy przed nowymi zbiorami zaczął się przednowek.

A miasto dzieli tę niedolę. Z dnia na dzień rośnie drożyzna artykułów pierwszej potrzeby. Do kroci tysięcy bezrobotnych przybywają nowe tysiące zredukowanych w ostatnim okresie. Nie troska, a rozpacz gości w niezliczonej rzeszy rodzin.

Propaganda komunistyczna staje się niepotrzebna. Życie samo jest propagandą czynów desperackich. Należy tylko wczuć się w sytuację jednego z tych ludzi, których wielocyfrową falangę wykazuje statystyka, jednego z wielu ojców rodzin, pozbawionych warsztatu pracy. Jeżeli nędza zniszczyła w nim energję, będzie przymierać głodem i wysprzedawać resztki. Jeżeli energję zachował, będzie szukać innej pracy. A jeżeli, co niemal pewne, jej nie znajdzie? Jakiegoż hartu trzeba, aby w takich chwilach zachować stare zasady! Jakież hamulce zdolne są powstrzymać nakaz, dyktowany przez głód i zimno, przez widok rodziny, znoszącej ostateczną nędzę. Tak rodzi się zbrodnia; na takiem podłożu zszarganych nerwów i wołającego o swe prawa zmysłu samozachowawczego powstaje to, co określamy jako „czyn antypaństwowy". Jest to głuchy, bezcelowy, bezmyślny, ale psychicznie zrozumiały protest przeciw śmierci.

Piszemy o tem, choć może obowiązkiem dziennika, czytanego przez najszersze warstwy ludności, jest raczej szerzyć optymizm, choćby kosztem przemilczania prawdy, raczej budzić nadzieję, niż prawdę obnażać. Ale też nie do ludności kierujemy nasze uwagi. Kierujemy je pod adresem nowego Rządu.

Wiemy, że nie brak mu dobrej woli. Ale ponadto domagać się musimy ogromnej energji i błyskawicznego działania. Niema czasu do stracenia. Niema czasu na układanie wielkich programów. Po kraju, wszędzie, we wszystkich jego zakątkach rozlega się szept głodu, chłodu i bezrobocia, tych najgorszych doradców. Pomoc musi być wielka i natychmiastowa.

Rząd i Sejm muszą zdać sobie sprawę z tego, że dla społeczeństwa są obojętne spory o tekę spraw wojskowych, że społeczeństwo o tyle tylko interesuje się polityką zagraniczną, o ile jej zadaniem jest uzyskanie szybkiej i wydatnej pożyczki. Społeczeństwo nie przywiązuje wagi do deklaracyj klubowych lub ministerjalnych. Społeczeństwo żąda dziś tylko jednego: dostarczenia mu fizycznych warunków bytu.

Chwila obecna jest rzadką w dziejach, jest momentem, w którym obywatel może zostać „zbawicielem Ojczyzny", jest powtórzeniem tych epok, w których nieśmiertelnymi zostali Chodkiewicz, Czarniecki, Józef Piłsudski. Człowiek, który dziś wykrzesze z siebie tyle siły i umiejętności, aby ocalić Państwo przed ruiną gospodarczą, kulturalną, a może i polityczną, czczony będzie przez potomnych.

Dlatego od ludzi, którzy podjęli się dziś brzemienia rządów, domagać się musimy dzieł tytanicznych. Musimy się domagać zrozumienia sytuacji państwowej i własnej odpowiedzialności. Na półśrodki, podtrzymywanie złudzeń, na słabość i niejasne rachuby miejsca dziś niema. **J. R.**

Generał Żeligowski ministrem spraw wojsk.

Warszawa, 27. listopada. (Tel. G. P.). Na wniosek prezesa Rady Ministrów p. Skrzyńskiego, Prezydent Rzpltej podpisał dnia 27. listopada br. **nominację generała broni Lucjana Żeligowskiego na ministra spraw wojskowych,** zwalniając równocześnie generała Majewskiego z kierownictwa tem ministerstwem.

Kto zadecydował o nominacji gen. Żeligowskiego?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 listopada. (Z) Korespondent Wasz dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że gen. **Żeligowski do ostatniej chwili miał pewne zastrzeżenia** co do objęcia przez siebie teki ministra spraw wojsk. Faktem jest, że **gen. Sosnkowski przed kilku dniami odmówił przyjęcia teki w takiej formie,** iż kompetentne czynniki musiały się liczyć ze zdaniem generała. Na szali decyzji co do gen. Żeligowskiego zaważyła **opinja Marsz. Piłsudskiego oraz dwu najstarszych w wojsku polskiem ranga generałów gen. Hallera i gen. Rozwadowskiego.**

Gen. Żeligowski obejmie jutro kierownictwo Min. spraw wojskowych.

Nie będzie narazie nominacji szefa sztabu generalnego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 listopada. (Z) Dzisiaj rano rozeszły się pogłoski w kołach wojskowych, że bezpośrednio po podpisaniu przez Prezydenta nominacji gen. Żeligowskiego na ministra spraw wojskowych **zostanie również mianowany szef sztabu generalnego.** Wymieniane było przytem nazwisko gen. Sosnkowskiego. Korespondent Wasz dowiaduje się, ze źródeł miarodajnych, że **nominacja szefa sztabu generalnego (jeżeli zajdzie zmiana obecnego szefa sztabu) nastąpi dopiero w czasie późniejszym** w porozumieniu z Min. spraw wojsk. W każdym razie dyskusja na ten temat spodziewana jest dopiero po powrocie min. Skrzyńskiego z Londynu.

Ten, który wrócił Polsce Wilno.

Warszawa, 27. listopada. (Tel. G. P.). Generał broni Lucjan Żeligowski, minister spraw wojskowych, urodził się 2. października 1865 w Nieświeżu. Gimnazjum i kursa artyleryjskie oraz szkołę wojenną ukończył w Petersburgu. Jako oficer, dowodził bataljonem w wojnie japońskiej i odznaczył się tak, że chociaż był Polakiem, został awansowany na pułkownika i otrzymał dowództwo pułku. Podczas wojny światowej dowodził już brygadą i w okresie tworzenia formacji wojskowych polskich w Rosji, otrzymał dowództwo dywizji w korpusie gen. Dowbór-Muśnickiego. Sławne było przejście jego dywizji z Kubania przez Odessę do Polski w r. 1918/19. Następnie po przedarciu się do Polski objął dowództwo nad grupą operującą w Mińsku, następnie zaś dowództwo dywizji piechoty. Po odparciu najazdu bolszewickiego zajął Wilno i proklamował utworzenie Litwy środkowej.

—o—

PREMJER SKRZYŃSKI U PREZYDENTA RZPLTEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 listopada. (Z) Dzisiaj o godz. 11 przedpoł. Prezydent Rzpltej przyjął premjera Skrzyńskiego na dłuższej audjencji. Rozmowa min. Skrzyńskiego z Prezydentem dotyczyła przedewszystkiem sprawy wyjazdu Premjera zagranicę.

—o—

KTO ZASTĄPI PREMJERA SKRZYŃSKIEGO?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27. listopada. (Z). W czasie nieobecności premjera Skrzyńskiego, kierownictwo Prezydjum Rady Min. obejmie **min. spr. wewn. p. Raczkiewicz,** kierownictwo M. S. Z. p. Kajetan Morawski.

—o—

P. MOSKALEWSKI POZOSTAJE.

Warszawa, 27. listopada. (Tel. G. P.). Rada ministrów przyjęła do wiadomości oświadczenie Premjera, że na stanowisku nadzw. komisarz oszczędnościowego pozostaje nadal wojew. Moskalewski.

—o—

EXPOSE MIN. SKRZYŃSKIEGO W SENACIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27. listopada. (Z). Dzisiaj przez cały dzień w Min. spraw zagran. panował ożywiony ruch. **Min. Skrzyński czynił dziś ostatnie przygotowania do wyjazdu** do Londynu. Popołudniu min. Skrzyński **wygłosił expose** na Senacie to samo, jakie wygłosił **w Sejmie.** Min. Skrzyński w gmachu Min. **przyjął dzisiaj ambasadora francuskiego p. de Panafieu,** posła angielskiego Max Müllera, posła niemieckiego Rauschera i posła sowieckiego Wojkowa. Wizyty przedstawicieli państw zagranicznych stoją w związku z zagraniczną podróżą premjera Skrzyńskiego.

—o—

DOLAR OSIĄGNĄŁ PUNKT KULMINACYJNY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 listopada. (Z) Kurs dolara wyśrubowany był dzisiaj w południe na 7.30—7.40. Na dzisiejszej giełdzie oficjalnej przydział 100 prc. po kursie rynkowym **załamał tendencje** zwyżkowe czarnej giełdy. Finansiści traktują ten fakt jako **kulminacyjny punkt zwyżki dolara.**

KOMISJA ŚLEDCZA LIGI NAR. W BIAŁOGRODZIE.

Białogród, 27 listopada. (Tel. G. P.) Komisja śledcza Ligi Narodów, która przeprowadzała badania w sprawie zajść granicznych bułgarsko - greckich przybyła tu wczoraj popołudniu. Członkowie komisji zabawią w Białogrodzie dwa do trzech dni.

—o—

Sensacyjne wyznanie Olszańskiego.

Zgłosił się dobrowolnie do policji berlińskiej i złożył obszerne zeznania w sprawie zamachu lwowskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 27 listopada. (Z) A. W. komunikuje z Berlina: Prezydjum policji berlińskiej ogłosiło komunikat, że **Olszański zgłosił się obecnie dobrowolnie do policji berlijskiej i złożył powtórne szczegółowe zeznania w sprawie wykonania zamachu na Prezydenta Rzpltej we Lwowie. Przedstawił on najdokładniej przebieg zamachu, oraz motywy i szczegóły wykonania tegoż. Zamach popełnił na rozkaz tajnej organizacji ukraińskiej wojskowej,** która zapewniła go, że sama zawiadomi władze policyjne, ażeby nie skazano kogoś niewinnego. Obecnie najwyższa Rada organizacji ukraińskiej zarządziła, ażeby Olszański wobec władz pruskich złożył ponownie swoje zeznania.

Komunikat powyższy zaopatrzony jest opinją policji pruskiej, że **zeznania Olszańskiego nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do tego, że to on rzeczywiście czyn ten popełnił.**

Berlin, 27. listopada. Ag. Ullsteina. (Tel. G. P.). Zeznania Olszańskiego w sferach policyjnych berlińskich wywołały sensację. Zachowanie się Olszańskiego wydało się niezrozumiałe. Obecne wiadomości, udzielone w tej sprawie w komunikacie policyjnym, wyjaśniają poniekąd sprawę. Wojskowa tajna organizacja ukraińska, której Olszański. jak się zdaje, był posłuszny, **zapewniła mu ucieczkę z Polski z tem, że postara się na czas o to, aby rząd i opinja publiczna były zawiadomione o prawdziwych motywach zamachu** i aby nie dopuścić do sądzenia człowieka niewinnego. Z tego przyrzeczenia organizacja ukraińska wywiązała się dotychczas przez wysłanie dwóch listów do redakcji „Chwili“ we Lwowie we wrześniu, które to listy jednak nie osiągnęły wspomnianego celu. Obecnie wreszcie powyższa tajna organizacja wyraziła swą zgodę na to, aby Olszański złożył powtórne zeznania, obejmujące wszystkie szczegóły jego czynu.

Przypuszczalny skład gabinetu Brianda.

Główne podpory rządu: De Monzie i Loucheur.

Paryż, 27. listopada. (Tel. G. P.). Briand konferował dziś rano z Deselvesem, Loucheurem, Boncourem, Chautempsem, Painlevem, Herriotem, Franklinem i Berangerem.

„Paris Midi“ podaje jako prawdopodobną następującą listę nowego gabinetu: prezydjum i sprawy zagran. Briand, sprawiedliwość De Monzie, sprawy wewnętrzne Daladier, finanse Loucheur albo Doumer, wojna Daladier albo Loucheur, oświata Casals, marynarka Lemery, praca Daldies, roboty publiczne Laval.

Turcja ma otrzymać mandat nad Syrją?

Domagają się tego Druzowie od Angory.

Wiedeń, 27. listopada. (Tel. G. P.). „N. Fr. Presse“ donosi z Jerozolimy, że według nadesłanych tam wiadomości, Druzowie mieli wysłać delegację do Angory z prośbą, aby Turcja objęła mandat nad Syrją. Z innego źródła brak potwierdzenia tej wiadomości.

Groźba wojny sowiecko-japońskiej zarysowuje się coraz wyraźniej.

Dawne antagonizmy odżywają. — Obaj „sojusznicy“ w ostrym tonie wypominają sobie dawne grzechy.

(Telefonemat „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 26. listopada.

Z Moskwy donoszą: Gwałtowne **zaostrzenie stosunków sowiecko-japońskich,** o którem niedawno donieśliśmy, **coraz bardziej przybiera na sile, grożąc otwartym**

zbrojnym konfliktem

między temi dwoma, niedawno zaprzyjaźnionemi państwami.

W ślad za pogróżkami ze strony Sowietów z powodu rzekomej wojskowej interwencji japońskiej na terenie chińskim, rząd tokijski wywzajemnił się

ostrą notą,

zwróconą do Sowietów, zawierającą groźbę **„nieobliczalnych następstw“** i **komplikacji.** W nocie tej rząd japoński **oskarża sowiety o popieranie ruchu komunistycznego w Japonji** i dopatruje się w tem zgwałcenia japońsko-sowieckiego układu. Żąda energicznych dochodzeń, oraz ukarania winnych działaczy sowieckich.

W rzeczywistości **cały ten ostry konflikt powstał na tle dawnej rywalizacji Rosji i Japonji.**

KATASTROFA W PORCIE GDYNI.

Gdynia, 27 listopada. (Tel. G. P.) Wczoraj popołudniu zatonęła w pobliżu tutejszego portu sprowadzona niedawno z Danji draga, należąca do firmy duńskiej. Cała obsługa dragi i jej kierownictwo spoczywało w ręku Duńczyków. Ofiarą padło 5 osób (4 ludzi z załogi i przydzielony z ramienia zarządu polskiego technik Pokorzylskj). Władze portowe podjęły prace w celu wydobycia dragi z dna morskiego.

—o—

CENA ROPY.

Borysław, 27 listopada. (Tel. G. P.) Cena ropy utrzymuje się na 162—165 dol. za wagon w transakcjach drobnych. Większych transakcyj nie było. Obie strony zachowują rezerwę. Producenci sprzedają tylko pod przymusem.

—o—

IRLANDJA SIĘ ZBROI W OBAWIE PRZED... IRLANDJĄ.

Londyn, 27 listopada. (Tel. G. P.) Z Belfastu nadchodzą wiadomości, że Irlandja północna wysłała na granicę worki z piaskiem i druty kolczaste, aby granicę obwarować od strony Irlandji południowej. Akcja ta uważana jest za demonstrację.

—o—

Spisek na życie Karachana

Londyn, 27 listopada. (Tel. G. P.) „Times“ donosi, że w Charbinie miano **wykryć spisek na życie Karachana.** W związku z tem aresztowano podobno wielu białogwardzistów.

—o—

CZECHOSŁOWACJA UZNA ROSJĘ SOWJECKĄ.

Praga, 27 listopada. (Tel. G. P.) „Ceske Slovo“ donosi o **przygotowaniach, jakie są czynione w celu przyspieszenia uznania de iure Rosji sowieckiej.**

—o—

NOWY RZĄD CZESKI PO 30. BM.

Praga, 27. listopada. (Tel. G. P.) „Narodni Politika“ donosi, że nowy gabinet zostanie utworzony nie później, niż 30. bm., aby dać możność Beneszowi uniknięcia ewentualności podpisania układów lokarneńskich w charakterze „in statu demissionis“.

—o—

PRZEWIEZIENIE ZWŁOK KRÓLOWEJ ALEKSANDRY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 listopada. (Z) Dzisiaj w południe nastąpiło przewiezienie zwłok zmarłej angielskiej królowej-matki Aleksandry do Westminster. Trumna wieziona była na lawecie. Za trumną postępowali król angielski z rodziną, tudzież królowie belgijski, norweski, szwedzki, następca tronu rumuński ze świtami. Jutro nastąpi przeniesienie zwłok do grobowca.

—o—

ODRZUCONY WNIOSEK LABOUR PARTY.

Londyn, 27 listopada. (Tel. G. P.) Izba Gmin odrzuciła 133 głosami przeciw 122 oficjalny wniosek partji robotniczej, potępiający rząd z powodu jego stanowiska w kwestji bezrobocia.

—o—

CZICZERIN WYJECHAŁ DO MARSYLJI.

Paryż, 27. listopada. (Tel. G. P.). Cziczerin wyjechał dziś rano pociągiem pospiesznym do Marsylji.

—o—

LUTHER I STRESEMANN JADĄ DO LONDYNU.

Berlin, 27. listopada. (Tel. G. P.). Jak donosi „Tägl. Rundschau“, do Londynu udają się celem podpisania traktatów locarneńskich kanclerz Luther i minister Stresemann. Pobyt ich w Londynie obliczają na 2—3 dni.

—o—

ZNIKNĄ FEZY I TURBANY.

Konstantynopol, 27 listopada. (Tel. G. P.) Zapowiedziane oddawna postanowienie w sprawie zakazu noszenia fezów lub turbanów, zostało dziś przez parlament angorski przyjęte przez aklamację.

—o—

O ZAJŚCIA W WIĘZIENIU LWOWSKIEM.

Warszawa, 27. listopada. (Z). W Senacie odpowiadając na interpelację sen. Czerkawskiego w sprawie pobicia kilku więźniów ukraińskich w więzieniu śledczem we Lwowie, wyjaśnił minister sprawiedliwości, że 13. września więźniowie ci zaczęli głodówkę. Do tej manifestacji przyłączyli się komuniści. Wobec tego, że więźniowie nie chcieli się podporządkować regulaminowi, władze więzienne zarządziły przeniesienie ich do więzienia karnego. W czasie przenoszenia wywiązała się bójka, przyczem **dozorcy i więźniowie odnieśli obrażenia cielesne.**

Henri Barbusse w Rumunji.

Cel podróży znakomitego pisarza.

Bukareszt, w listopadzie.

(B). Francuski powieściopisarz Henri Barbusse, znany doskonale nawet poza obrębem swej ojczyzny, bawi obecnie w Bukareszcie, dokąd przybył przed dwoma dniami. Barbusse pragnie na podstawie naocznych obserwacyj zbadać **stan Europy Wschodniej**, a specjalnie sytuację sfer pracujących. Barbusse uda się następnie do Bessarabji, aby być obecnym na głośnym procesie oskarżonych z Tatar Bunar **w Kiszyniewie.** Wreszcie zwiedzi Barbusse również Turcję, aby później wrażenia swoje utrwalić w nowej książce. Znakomitego pisarza francuskiego podejmują Rumuni bardzo gościnnie.

—o—

Wielkie wylewy w Jugosławji.

Białogród, 27 listopada. (Tel. G. P.) Wylew Sawy wyrządził w okolicy Brodu ogromne szkody pozbawiając 200 rodzin dachu nad głową. W okolicy Zagrzebia zerwane zostały tamy. Miasteczko Stara Gradiska, gdzie woda zerwała most, zostało zatopione. Z innych miejscowości położonych górnym i średnim biegiem Sawy nadchodzą również wiadomości o wielkich szkodach wyrządzonych przez wylewy.

—o—

IV. Powszechny Zjazd Historyków.

250 zgłoszeń. — 146 referatów.

Poznań, w listopadzie.

Prace przygotowawcze do Zjazdu szybko postępują. **250 historyków zgłosiło swój udział. Nadesłano 145 referatów;** 140 z nich wydrukowano, a 69 rozesłano uczestnikom Zjazdu. **Całość księgi obejmie 80 arkuszy druku (około 1200 stron)** i po wykończeniu doręczona zostanie członkom. Wśród referatów wybijają się działy jak historja starożytna, geografja historyczna, archiwistyka i historja wojenna. Komitet prosi historyków i miłośników historji, **by zgłaszali udział w Zjeździe pod adresem:** Lwów, Uniwersytet, a po 20. listopada: Poznań, Góra Przemysława 1, Archiwum Państwowe. Tam też należy kierować zapytania w sprawach kwaterunkowych.

Wkładka uczestnika wynosi 25 zł., **hospitanci, członkowie rodzin** płacą 10 zł. i korzystają z praw członków. **Studenci Uniw.** zaleceni przez profesorów z wkładką 5 zł. korzystają z praw hospitantów.

Uczestnicy otrzymają księgi referatów i protokołów, druki, legitymację, oraz zapewnienie znacznych zniżek hotelowych i kolejowych. W Zjeździe **wezmą też udział członkowie Rządu, Senatu i Sejmu,** jak również szereg wybitnych reprezentantów społeczeństwa.

Władze Min. W. R. i O. P. obiecały uczynić **najdalej idące udogodnienia w sprawie urlopów.** Należy przeto w tych sprawach zgłaszać się bezpośrednio do władzy przełożonej. Niech na tem święcie **polskiej nauki historycznej nie zbraknie nikogo, komu miłą i droga jest przeszłość narodu.**

Trzęsienie ziemi w okolicach Piotrkowa?

Popłoch wśród ludności miejscowej. — Z Warszawy wyjechała komisja geologów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 27 listopada. Zanotowana przez nas krótka a nieprawdopodobna wprost wiadomość **o trzęsieniu ziemi w okolicach Piotrkowa**, w bezpośredniej bliskości **Łęczycy**, na terenie wsi **Mikołajów i Odolinów, obecnie potwierdza się całkowicie.** Mianowicie w ub. wtorek, 23 bm. **koło godz. 5 nad ranem** mieszkańcy wyżej wymienionych wsi zostali zbudzeni **głośnym hukiem podziemnym i brzękiem szyb wypadających** Równocześnie zauważono **silne kołysanie się ziemi,** które trwało około **20 minut.** Wskutek **podziemnych uderzeń i drżenia ziemi** w promieniu 600 mtr. utworzyły się w wielu miejscach **szerokie przepaści i rozpadliny, głębokości do 4 metr.** Wiele domów uległo poważnym uszkodzeniom. Trzęsienie ziemi od czute było **w promieniu kilku kilometrów.** Na miejsce wypadku **wyjechała z Warszawy specjalna komisja, złożona z wybitnych geologów,** w celu zbadania przyczyn tego niezwykłego wypadku.

Rozpłatał bratu łopatą głowę i zarąbał go siekierą.

Bestjalski bratobójca przed sądem.

Lwów, 28 listopada.

(X) Dzień po dniu, już trzecie z rzędu morderstwo ma rozsądzać urzędująca obecnie nadzwyczajna kadencja sędziów przysięgłych.

Jakiś dziwny przypadek sprawia, że przed oczyma sądzących obywateli, roztaczają się obrazy coraz bardziej stopniujących się potworności zbrodni morderstwa. Wprawdzie już w samem pojęciu mordu tkwi coś potwornego, ale taki np. czyn Mangotta, jakkolwiek krwawy i ohydny, miał przynajmniej idealne podłoże. Rozsądzane przedwczoraj morderstwo było wynikiem chciwości na parę snopów zboża tak zawziętej, że posuniętej aż do skrytobójczego zastrzelenia ojczyma, który tego zboża pasierba chciał pozbawić. Czyn wreszcie, który wczoraj przedstawiono ławie przysięgłych, to

szczyt zbrodni i potworności.

Już sam fakt bratobójstwa, dodaje grozy mordowi. Sposób zaś dokonania tego mordu przechodzi pod względem okrucieństwa i zezwierzęcenia wszystko co tylko można sobie pomyśleć.

Oto 52-letni gospodarz Ołeksa Władyka ze wsi Futory w powiecie lubaczowskim żył zdawna w strasznej nienawiści do swego młodszego brata Nykoły. Poróżnili się oni, jak zwykle chłopi, o sprawy majątkowe, o grunt, o dziedzictwo itp. Wreszcie dnia 6 lipca br. wynikła między nimi kłótnia. W trakcie jej Ołeksa rzucił się na Nykołę i

łopatą rozbił mu czaszkę.

Zezwierzęcony ten osobnik pozostawił śmiertelnie rannego w kałuży krwi, a sam udał się w pole. Gdy po pewnym czasie powrócił do domu i żona czyniła mu wyrzuty co uczynił, on oburzył się i oświadczył, że jeszcze jej pokaże co potrafi. Po tych słowach chwyciwszy siekierę pobiegł na miejsce gdzie leżał ranny brat i kilkoma razami siekiery, zadanemi z całej siły,

dobił brata wśród męczarni.

Ponieważ Ołeksa Władyka jest epileptykiem, obrona postawiła wniosek o zbadanie jego stanu umysłowego. Trybunał do wniosku tego się przychylił i rozprawę odroczył, zwłaszcza, że z powodu zawieji śnieżnej, wezwani do rozprawy świadkowie nie przyjechali.

Promienie „Ultra-X“.

Sto razy potężniejsze niż promienie X. — Ogromnie niebezpieczne, a może.. niewinne właśnie przez swą potęgę! Wynalazcą amerykański laureat Nobla.

Paryż, w listopadzie.

(b.) Za amerykańską i londyńską prasą „Petit Parisien“, w numerze z ubiegłego poniedziałku podaje istotnie **sensacyjną wiadomość.** Oto na ostatniem posiedzeniu Akademji Nauk w Nowym Jorku, dr. R. A. Millikan, dyrektor laboratorjum fizycznego i instytutu technologicznego w Kalifornii, za razem laureat nagrody Nobla, zakomunikował, że udało mu się odkryć **tajemnicze promienie przenikające,** których istnienia od dawnego czasu już się domyślano i które od dwudziestu lat stanowiły cel bezowocnych do ciekań uczonych. Mają to być promienie o sile przenikania **sto razy potężniejszej niż siła przenikania najpotężniejszych dotychczas promieni X.** Ilustrować ma to fakt, że mogą one przenikać przez masę ołowiu grubości 1 metra 82 cm., podczas gdy promienie X nie przechodzą nawet przez blaszkę ołowiu o grubości jednego jednej czwartej centymetra.

Dr. Millikan nie zaproponował jeszcze specjalnej nazwy dla tych nowych promieni, wobec czego dziennikl nazywają je tymczasowo promieniami **„ultra X“.** Długość fali promieni ultra X ma być nieporównanie mniejsza niż długość nie tylko promieni X najbardziej aktywnych, lecz nawet niż długość najkrótszych z promieni dotychczas znanych, tj. promieni gamma radjum.

Wobec niezwykłej sensacyjności powyższych informacyj, redakcja „Petit Parisien“ uzyskała opinje dwóch wybitnych uczonych francuskich w sprawie amerykańskiego odkrycia. Prof. Langevin oświadczył:

„Trzeba się wystrzegać tak wielce sensacyjnych wiadomości. Biorąc pod uwagę obecny stan rozwoju wiedzy, te promienie ultra-przenikające wydają się bardzo nieprawdopodobne. Podkreślam, że nie mam tu na myśli osoby p. Millikana. Możliwą jest jednak rzeczą, że bez jego wiedzy przypisano mu to odkrycie, lub też, że przy przekazywaniu zniekształcono jego rewelacie. Czekajmy na szczegóły“.

Prof. Contremoulin z kolei odnosi się sceptycznie nie tyle do samej istoty odkrycia, ile do jego konkretnej wartości.

„Przypuszczając, że promienie ultra-przenikające istnieją — brzmi jego oświadczenie — przypuszczając dalej, że są one takie, jak opisują je informacje, należy stwierdzić, że byłyby one jeszcze bardziej niebezpieczne niż wszystkie dotychczas znane radjacje, które i tak są wystarczająco niebezpieczne!

Jednakowoż, jeśli siła przenikania tych nowych promieni ma być taka, że przechodzą one przez wszystkie ciała, nie doznając degradacji, bez najmniejszej straty energji, zaś oczywiście dokonywując pracę, t. j. doznając ubytku, więc byłoby rzeczą możliwą, że są one najzupełniej **niewinne właśnie przez swą potęgę...** Co do ich ewentualnych zastosowań, lepiej nic nie mówić, dopóki nie będziemy pewni, że one naprawdę istnieją“.

—o—

Z życia Związku Legjonistów polskich.

Lwów, 28. listopada.

W niedzielę dnia 29. listopada br. o g. 11 przedpołudniem w sali Stowarzyszenia „Gwiazda“ ul. Franciszkańska 7. odbędzie się odczyt pt. „Przyczyny zła i drogi naprawy obecnej sytuacji państwowej“. Odczyt wygłoszą prof. dr. Kaz. Bartel, redaktor Wojciech Stpiczyński, prezes okręgu Schmal Henryk i wiceprezesi Karol Baczyński, Jan Wójcik. Najliczniejsza obecność członków Związku konieczna, jak również członków pokrewnych organizacji specjalnych i zawodowych. Goście i sympatycy mile widziani. Wstęp na salę za dobrowolnymi datkami.

W sobotę dnia 5. grudnia br. odbędzie się w kawiarni Renesans św. Mikołaj dla członków Związku i publiczności. W programie wiele miłych niespodzianek.

W niedzielę dnia 6. grudnia br. w sali ratuszowej o godz. 7 wieczorem uroczysta Akademja ku czci śp. Prezydenta Gabrjela Narutowicza. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Tajemnicza tragedja

na polance pod kopcem Unji Lubelskiej.

Puszysty całun śniegu pokrył ciała młodych ofiar tragedji.

Sensacyjne samobójstwo pary małżeńskiej. — Rozwiedziony kandydat adwokatury żeni się powtórnie. — Ataki pierwszej żony. — Ofiara drugiej żony. — Nieszczęśliwy mąż dwóch żon. — „Lepiej śmierć niż takie życie“.

Lwów, 28 listopada.

(X) Wczoraj w południe przybiegła do Ekspozytury śledczej młoda panna, już na pierwszy rzut oka zdradzająca objawy najwyższego zdenerwowania i rozpaczy. Urywanemi słowy przedstawiła się ona jako jako Zimetówna, kandydatka adwoktury, zamieszkała przy ul. Marjackim 5 i złożyła list, który właśnie poczta wczoraj w godzinach przedpołudniowych jej doręczyła. Stempel pocztowy wykazywał jako datę nadania dzień 26 listopada, a więc przedwczorajszy. Już po przeczytaniu pierwszych słów zorjentował się szef Ekspozytury nadkom. Parylewicz, do którego się zwróciła, że jest to tragiczne

pismo z zaświata,

list pożegnalny samobójców, którzy uwiadamiają o dokonaniu rozpacznego czynu. List ten dość obszerny, podpisany był przez siostrę panny Zimet, Bronisławę, za mężną Schacht, na odwrotnej zaś stronie znajdował się dopisek jej męża, Norberta Schachta, kandydata adwokatury.

Jaka była treść tego listu? Oto na wstępie przypomina pisząca swej siostrze przejścia ostatnich miesięcy. Wspomina o swym rozwodzie z mężem, z którym rozwiodła się niedawno, a mianowicie od dnia 1 września br. Jak z treści listu wynika, panna Zimet o postępowaniu rozwodowem i uzyskaniu rozwodu dobrze była poinformowana. Nie wiedziała jednak o prawdziwej przyczynie. I oto desperatka wyjawia jej

tajemnice rozwodu.

Nie rozwiodła się ona ze swym mężem bynajmniej z powodu wstrętu lub obrzydzenia do pożycia z nim. Bynajmniej, ona go kocha nad życie. Ale Schacht zanim z nią się ożenił, był już poprzednio żonaty i rozwiedziony. Pierwsza jego żona zatruwała mu życie, szalejąc za nim i grożąc samobójstwem, jeżeli nie opuści on swej drugiej żony. Aby mu życie ułatwić i wybawić z tej opresji, druga żona

zdecydowała się ponieść ofiarę

i zgodziła się udzielić swemu mężowi rozwodu, aby mógł powrócić do pierwszej żony i tym sposobem rozwikłać tę sytuację, grożącą wywołaniem tragedji. Rozwód ten jednak był pozorny. Wprawdzie przeprowadzono go formalnie i prawnie, jednak rozdzielił on pożycie owego drugiego małżeństwa, lecz Schacht ułożył się z ofiarną p. Bronisławą w ten sposób, że dzień cały będzie przepędzał u niej, a

na noc powracał do pierwszej żony.

Jednak owa pierwsza żona, gdy dopięła tego, że Schacht rozwiódł się z swą drugą małżonką i powtórnie z nią połączył, poczęła mu tak dokuczać i tak straszne urządzała im sceny, że przebrała się miara ich wytrzymałości moralnej i postanowili

wspólnie popełnić samobójstwo.

W liście tym pisze denatka, która widocznie pomagała adresatce materjalnie, że może zakończyć życie już spokojnie, gdyż panna Zimet ukończyła swe studja i da sobie już radę w życiu. List ten jest też niejako testamentem, którym zapisuje denatka swe meble i wszelkie ruchomości siostrze. Zwraca jej uwagę na niebieską karteczkę, znajdującą się w torebce w szufladce. Karteczka ta, to kwit na fotografje jej i męża, znajdujące się u fotografa. Może sobie odebrać te

fotografje na pamiątkę.

W końcu pisze, że w chwili, gdy Zimetówna odbierze ten list, oni już żyć nie będą i że na miejsce swego samobójstwa wybrali kopiec Unji Lubelskiej. W osobnym dopisku pisze Norbert Schacht kilkadziesiąt ciepłych słów pod adresem Zimetówny. Pisze jej, że lubiał ją zawsze tak hardzo, jak rzadko się zdarza, by

mąż lubił szwagierkę.

Podobnie jak żona i on dodaje adresatce odwagi, aby się zbytnio nie przejmowała ich śmiercią. Wszak „raz kozie śmierć“, umrzeć kiedyś trzeba, a kwestja czasu jest rzeczą obojętną.

Nadkomisarz Parylewicz po otrzymaniu tego listu wysłał natychmiast kilku posterunkowych, wywiadowcę Lipkę i aspiranta Łukowskiego celem przeszukania Wysokiego Zamku i odnalezienia zwłok samobójców.

Samobójstwo bowiem nie ulegało już żadnej wątpliwości. Świadczyła o tem i okoliczność przez pannę Zimet zbadana, że desperaci

wyszli z domu przedwczoraj o godz. 14-tej

z mieszkania przy ul. Mochnackiego 22, gdzie mieszkali u pp. Reizesów i do wczoraj nie wrócili.

Ekspedycja policyjna miała niełatwe zadanie. Olbrzymia nawałnica śnieżna, która wczoraj spadła na Lwów, uniemożliwiała poruszanie się po mieście. Przejście przez ulicę nastręczało trudności niemal nie do pokonania. O ileż gorzej sytuacja przedstawiała się na Wysokim Zamku, gdzie warstwa śniegu przez nikogo nie usuwana, ani nie deptana, pokrywała w pełnem swem dziewictwie teren na wysokość jakich 60 cm., tworząc miejscami zaspy, w które poszukujący niejednokrotnie

zapadali po piersi.

Poszukiwania trwały kilka godzin. Przeszukano zrazu wszystkie ustronniejsze miejsca, a gdy nigdzie żadnych śladów nie znaleziono, zdecydowano się udać na polankę pod kopcem. Wicher szalejący na stokach góry, dmący huragany śniegu, powstrzymywał pnących się po ścieżce, tak, że wiele czasu potrzebowali, zanim dotarli na polankę. Wreszcie popołudniu, gdy już ciemniało, znalazła się wyprawa policyjna na miejscu. Skierowano się ku stojącej tam ławeczce w słusznem przypuszczeniu, że tam może zatrzymali się samobójcy. Gruba warstwa śniegu pokryła ławeczkę, przysypując ją w zupełności. Gdy odgarnięto śnieg, oczom przybyłych przedstawił się

widok zwłok samobójców.

Żona leżała na ziemi, zaś mąż siedział na ławeczce, przechylony w tył, z przestrzeloną skronią. Poznać można było, że śmierć nastąpiła przedwczoraj popołudniu. Widocznie samobójcy zamierzali udać się na szczyt kopca, jak o tem pisali w swym liście pożegnalnym, jednak szalejący już przedwczoraj wicher śnieżny, powstrzymał ich w drodze. W notesie denata, znaleziono zapisek pod adresem ekspozytury śledczej policji, w którym donosi, że zgodnie postanowili odebrać sobie życie i że nie należy czynić żadnych poszukiwań co do ewentualnego działania osoby trzeciej, gdyż

sami swe życie skrócili.

Samobójcy zastrzelili się z jednego rewolweru. Schacht zastrzelił naprzód żonę, a gdy ta padła martwa na śnieg, strzelił sobie w skroń.

Późnym wieczorem przybyła na miejsce komisja złożona z organów policji, lekarza miejskiego i funkcjonarjuszy komisarjatu miejskiego. Sędziego śledczego nie było wobec dowodnie stwierdzonego samobójstwa. Zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej.

Jak z powyższego przedstawienia wynika, o motywach rozpaczliwego kroku dowiadujemy się z pozostawionego listu. List ten jest ostatecznie zrozumiały dla kogoś, kto znał stosunki, jak np. dla panny Zimet, policja jednak będzie prowadzić dzisiaj dochodzenia co do bliższych szczegółów i powodów tej tragedji.

Czemu przypisać należy alarmującą zwyżkę dolara?

Jestto podstępny trick czarnogiełdziarzy lwowskich.

Lwów, 28. listopada.

(.). W sprawie zwyżki dolara na lwowskiej giełdzie zwróciliśmy się do jednego z wybitnych finansistów z prośbą o rzeczową opinję o powodach tego niepokojącego objawu. Nasz informator ocenia stan rzeczy w sposób następujący:

Na giełdzie naszej, jako takiej **transakcje w dolarach są w ostatnich czasach minimalne,** a wogóle jest ona tylko odblaskiem kursów warszawskich. Natomiast bardzo

żywy handel dolarami

rozwinął się znów **w zaułkach w pobliżu „Semaforu“**, gdzie od paru dni odbywają się

formalna orgje

przez nikogo niestety nie kontrolowane, a uprawiane przez jakieś rzekome spółdzielnie, noszące szumne nazwy „Visów“ czy też „Volków“.

Operują tam agenci z Wiednia, Katowic i Czerniowiec i tam jest

kuźnia fałszywych pogłosek

i alarmujących wieści, mających na celu poderwanie kursu złotego.

Faktem jest, że od dwóch dni Warszawa zaalarmowana wieściami z ulic św. Stanisława i Rejtana, motywuje podwyższony kurs dolra **rzekomem wielkiem zapotrzebowaniem banków lwowskich.**

Tymczasem nie chodzi im o lwowskie banki, ale o tych

czarnogiełdziarzy,

mających rzekome koncesje na spółdzielnie, co daje im możność prowadzenia swej szkodliwej roboty bez żadnej kontroli.

Niebezpieczne te elementy od paru dni zdołały **wyśrubować kursy dolara aż do 8 zł.**, podczas gdy w Warszawie jeszcze wczoraj rano **można było dostać każdą ilość dolarów za cenę około 7 zł.** Oczywista rzecz, że **rozumni ludzie nie idą na lep tych szkodników**, a banki lwowskie zapewne niebawem wyjaśnią sferom miarodajnym w Warszawie, że **niema u nas mowy o prawdziwem zapotrzebowaniu dolarów w tak znacznych ilościach, aby to uzasadniało tak wysoki kurs,** lecz że są to tylko aż nadto dobrze znane manewry czarnogiełdziarzy.

Jest to konieczne ze względu na dezorjentację, jaka zapanowała w sferach bankowych warszawskich wskutek alarmujących pogłosek ze Lwowa.

Że cała ta sprawa polega tylko na tricku spekulacyjnym, a nie na pozytywnych podstawach, świadczy najlepiej fakt, że wczoraj jeszcze **Bank Polski w Warszawie sprzedawał dolary i dewizy na Nowy Jork po 7.30.**

—o—

Klejnoty potężnym motorem zbrodni.

Krew na klejnotach. - Historja króla brylantów Koh-i-Noora. - O brylantach: „Regent" i „Sancy". -- Tragiczne dzieje klejnotów królowej Marji rumuńskiej.

Warszawa, w listopadzie.

Symboliczne złoto Renu, które skradzione niewinnym córkom rzeki staje się przekleństwem rodu Nibelungów jest poetyzowaną historją klejnotu. Cudnie szlifowane djamenty, przed miot ludzkiej pożądliwości, były zawsze i są **potężnym motorem zbrodni.** Koło słynnych historycznych kamieni oplata się bajka, od której włosy wstają na głowie. Historje tych kamieni podaje Wilhelm Rau w swojej „Edelsteinkunde".

Najsłynniejszym z brylantów jest cudowny **Koh-i-Noor,** Góra Światła, należący niegdyś do Wielkiego Mogoła z Delhi. Stare indyjskie podania wyprowadzają rodowód jego od **Kryszny.** Widział go wielki francuski jubiler Tavernier, który Wschód cały zjeździł **w** handlu drogimi kamieniami. Trzeciego listopada 1665 roku, mając okazję go szacować, podaje jego wagę na **186 karatów.** Wielki zdobywca Nadir Szach zapragnął posiąść to cudo, ale wszelkie jego zakusy szły na marne, dopóki jedna z dam haremu Wielkiego Mogoła nie zdradziła mu, że Mohammed, w którego posiadaniu klejnot się znajdował, nosi go zawsze w turbanie.

Nadir Szach przyodział się wspaniale, włożył na głowę turban, obwieszony drogocennemi perłami i podczas uczty w wylewie przyjaznych uczuć zaproponował Mohammedowi **zamianę nakryć głowy.** Mohammed, nie mogąc odmówić wedle praw gościnności, utracił w ten sposób ozdobę swego skarbca. Jednak dwaj wnukowie Nadir Szacha kłócą się znowu o posiadanie drogocennego klejnotu, przyczem jeden z młodzieńców **wyłupia oczy bratu** i skazuje go na wygnanie. Nieszczęsny ślepiec zdołał jednak ukryć klejnot, póki w tułaczce swojej, wpadłszy w ręce okrutnego Rundszyt-Singa, nie jest zmuszony go wydać wśród strasznych męczarni. Dopiero w 1850 roku rząd angielski korzysta z jakiegoś lokalnego buntu, by królewski skarbiec w Lahore ograbić z klejnotów, które od tej pory znajdują się w Londynie.

Orłow, o którym tak pięknie śpiewała Messalówna, zdobił berło rosyjskich carów i ważył 194 karaty. Znaleziony w Indjach, wprawiony potem, jako **oko bożka,** należał przez czas niejaki do szacha perskiego, który został zamordowany. Fatalny kamień przechodził wtedy najrozmaitsze koleje, aż póki nie dostał się w ręce ormiańskiego kupca, nazwiskiem Szafros. Ten to właśnie kupiec zaofiarował go cesarzowej Katarzynie Wielkiej, która w roku 1775 zapłaciła za niego 450.000 rubli srebrem, 20.000 rubli rocznej renty i papiery szlacheckie dla szczęśliwego kupca.

Niezwykły był debiut Regenta zwanego także Pittem. Pochodzi on z kopalni Golkondy, gdzie w minach Partealu znaleziony został przez pewnego niewolnika. Aby oszukać surowe oko władzy, niewolnik **rani się w nogę** i w głębokiej ranie ukrywa drogocenny klejnot. Zmuszony jednak do zwierzenia się ze swojej tajemnicy, odkrywa ją marynarzowi, który wzamian **za pół wartości** kamienia, ma go **z niewoli na swoim okręcie wybawić.** Wszakże okrutny marynarz strąca w przepaście wodne niewolnika, zatrzymując kamień, który następnie sprzedaje Pittowi za cenę 1.000 funt. sterl.

Sancy też nie przynosił szczęścia swoim posiadaczom. Szwajcarski żołnierz zdobywa go, jako łup wojenny na trupie burgundzkiego księcia, Karola Śmiałego. Ale i inni posiadacze kamienia **zapłacili życiem** chwilowe bogactwo, bo oto znowu Mikołaj pan na Sancy, zamordowany zostaje przez rabusiów, którzy wiedzą o jego skarbie.

„Jubileusz", tak nazwany dla uroczystości w roku 1897 na cześć królowej Wiktorji, znaleziony był w Jagersfontaine-Mine i ważył 640 karatów. Przez długi czas uchodził on za **największy kamień świata,** póki nie został zdetronizowany przez Cullinana.

Cullinan znaleziony został w dniu 26. stycznia w New-Premier-Mine, o 10 mil od Pretorji i nazwany Cullinanem od prezesa towarzystwa kopalni. Na wniosek generała Botha został on ofiarowany królowi angielskiemu przez ludność Transvaalu. W stanie naturalnym ważył on 3024 karaty, jest przytem nie tylko **największym z kamieni świata,** gdyż zarówno czystość jego, jak i kolor są bez zarzutu. Wskutek swojej kolosalnej wielkości nie nadawał się do stroju, postanowiono więc go podzielić. Oszlifowanie i kliważ powierzony został słynnej firmie z Amsterdamu, **Braciom Assher.** Trudne zadanie rozwiązali oni w sposób jak najszczęśliwszy, dzieląc słynny djament na dwa wielkie kamienie Cullinan I i Cullinan II, wagi 516 i 309 karatów, oraz na sto przeszło kamieni mniejszej wagi. Klejnoty te zdobią koronę angielską i berło.

Teraz, w czasie, kiedy walą się trony, słynne klejnoty rosyjskie przeszły w ręce bolszewików, którzy zapragną zapewne spłacać niemi sowieckie długi. Wszakże niemniej tragiczne są dzieje klejnotów królowej Marji Rumuńskiej, które, złożone kiedyś na przechowanie w cesarskim skarbcu rosyjskim, zatrzymane zostały przez bolszewików i uważane jako zastaw pewnego rodzaju za **Bessarabję,** do której sowiecka Rosja stare rości pretensje. Tak więc znowu klejnoty są zastawem losów całej prowincji i gwarancją mnogich ludzkich egzystencji, a tragiczna rola brylantów nie jest dograna do końca, póki istnieć będą ludzkie namiętności i ludzka chciwość, a więc prawdopodobnie do ostatnich dni naszego globu.

W. Melcer Rutkowska.

Co mówi Nemo:

Po wyroku.

Nie zawsze miłość jest promieniem słońca,
Któremu mówisz: ku szczęściu mię prowadź!
Lecz bywa także cierpieniem bez końca —
I nie miłować ciężko i miłować.

Czasem pozwolili ci jeść z białej ręki,
Lecz kiedy zacznie serce twe biczować,
Giniesz z udręki i wyjesz się z męki —
I nie miłować ciężko i miłować.

Ogromna organizacja antybolszewicka w Sowietach

Rekrutuje się przeważnie z samych... bolszewików.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej")

Pogranicze sow., 27. listopada.

Z Moskwy donoszą: Wykryto wielką organizację antysowiecką **wśród członków i działaczy partji komunistycznej.** Organizacja ta miała swych przedstawicieli niemal we wszystkich centralnych urzędach sowieckich, zwłaszcza na Ukrainie. Kierownicy tej organizacji opozycyjnej piastowali najwybitniejsze stanowiska w Moskwie i Charkowie. Głównem dążeniem organizacji było obalenie ustroju komunistycznego drogą zaostrzania walki wewnętrznej. Prowodyrów aresztowano.

Najnowsza konstelacja w kwestji Mossulu.

Niemcy atutem w ręku Anglji przeciw Turcji. — Z tajemnic obrad locarneńskich.

(Telefonemat „Gazety Porannej").

Pogranicze sow., 27. listopada.

Z Moskwy donoszą: Walka Anglji z Turcją o naftę mossulską wzmaga się coraz bardziej. Wedle nadeszłych obecnie do Moskwy informacji, rząd angielski, aby pozyskać sympatję i dyplomatyczne popieranie Niemiec w kwestji mossulskiej, **ustąpił Niemcom piątą część akcji „Tureckiej kampanji naftowej",** posiadającej koncesję na eksploatowanie zagłębia mossulskiego. W ten sposób Niemcy odrazu staną po stronie Anglji, której interesy są identyczne z interesami nowych akcjonarjuszów niemieckich. **Układ o ustąpieniu akcji mossulskich został zawarty między Chamberlainem a kanclerzem dr. Lutherem w Locarno,** stanowiąc **jeden z sposobów rekompensaty Niemiec za ich ustępstwa w innych spornych kwestjach.** Należy dodać, że przed wojną światową Niemcy uczestniczyły w koncesji mossulskiej w 4-ej części ogólnej ilości akcji, lecz na podstawie traktatu wersalskiego, akcje te skonfiskowano na korzyść Anglji. Ostatnia zaś w roku ubiegłym ustąpiła akcje te **trustowi amerykańskiemu** („Com. Standart Oil"), **chcąc w ten sposób zainteresować rząd Stanów Zjedn. w zatargu mossulskim. Rząd amerykański wrócił jednak zaprezentowane akcje Chamberlainowi,** oświadczając, że nie chce skorzystać z prezentu angielskiego, gdyż Ameryka rości sobie „samodzielne pretensje" co do nafty mossulskiej. Wtedy Chamberlain pozyskał sobie sojusznika w osobie Niemców.

Sowiety, aby ratować Turcję przed nowopowstałym blokiem angielsko-niemieckim, postanowiły — jak już wczoraj donieśliśmy w „Gaz. Por." — przeprowadzić fuzję swego przemysłu naftowego z przemysłem naftowym w Persji i Turcji, stwarzając w ten sposób jedyny front przeciw naftowym planom angielsko-niemieckim.

---o---

Szajka fałszerzy banknotów w Londynie.

Londyn, w listopadzie.

(P.) Policja angielska od dłuższego czasu **śledziła szajkę fałszerzy banknotów,** tak doskonale i misternie podrabianych, że nawet eksperci bankowi nie byli w możności rozpoznać, czy są to pieniądze fałszywe, czy prawdziwe.

Dwa lata trwały poszukiwania, wreszcie jeden z początkujących agentów śledczych

wpadł na trop

fabryki i wedle jego wskazówek udał się oddział policji na jedną z ruchliwych ulic Londynu, gdzie w ogromnej kamienicy mieściła się

fabryka pieniędzy

pod firmą „Zakłady litograficzne". Urządzenie fabryki stało na ostatniej wyżynie techniki.

Maszyny najnowszego typu, laboratorjum chemiczne, instalacje elektryczne, a nawet aparat do tworzenia ultrafioletowych promieni wskazywały na to, iż oszuści są nie lada

technikami.

Znaleziono też zapas gotowych banknotów, przeważnie

funtów szterlingów i dolarów.

Ile takich falsyfikatów puszczono w obieg trudno ustalić, sami oszuści nie są w stanie podać ilości fałszywych banknotów i odpowiadają: **było ich dużo.**

---o---

„Biała katastrofa“ we Lwowie.

Od lat dwudziestu nie było u nas jej podobnej. -- Energiczna akcja miasta w celu utrzymania ruchu. -- Olbrzymie koszta oczyszczania miasta i straty poniesione przez ludność.

Lwów, 28. listopada.

(jp.) Zima tegoroczna dość długo zwlekała z swem przyjściem. Wbrew proroctwom i przepowiedniom rozmaitych wieszczków pogody i mniej lub więcej fachowych meteorologów zapowiadającym wczesną i ostrą zimę, niemal do końca listopada dotrzymała nam placu ciepła i przeważnie sucha, można powiedzieć prawdziwie piękna jesień.

To też niepoprawna w swym nieprzewidującym optymizmie natura ludzka przyjęła ten stan rzeczy jak coś trwałego — i tak w życiu prywatnem, jak i publicznem przestaliśmy się liczyć z nadejściem zimy.

Aż przyszła nagle zwycięska a groźna i zaskoczyła nas tak nieprzygotowanych, jakby to nie było dobre jej prawo jawić się o tej porze roku.

Śnieżyca, która od czwartku zaczęła się srożyć z niezwykłą siłą, nie ustawała ani na chwilę aż do wczorajszego popołudnia, a skutki jej są dla naszego miasta wprost katastrofalne.

Tak jak się obecnie już ta sprawa przedstawia można powiedzieć, że **takiej śnieżnej katastrofy Lwów nie pamięta od lat 20 niemal,** bo coś podobnego miało miejsce jeszcze w r. 1907.

Gdy jednak zważymy na utrudnione obecnie z powodu ograniczonych środków finansowych,

warunki walki z żywiołem,

to należy stwierdzić, że obecna katastrofa będzie jeszcze znacznie fatalniejsza w swych skutkach.

Jednem z najgroźniejszych następstw olbrzymiej śnieżycy, która pokryła ziemię zaspami dochodzącymi do półtora metra wysokości, jest

zastój komunikacyjny

tak w mieście, jak też w bliższej okolicy Lwowa i na szerokiej przestrzeni kraju.

Lwów cały **tonie poprostu w tej białej lawie.** Zwłaszcza na przedmieściach ogrody zostały zasypane do wysokości parkanów, a wiatr poczynił przy domach wydmy sięgające aż po okna.

Komunikacja podmiejska w piątek rano

ustała zupełnie

ruch kolejowy ograniczył się do

minimalnej ilości,

utrzymywanych na głównej linji pociągów, w mieście

tramwaje nie kursowały,

auta przekopały się tylko przez główne ulice, tylko dzwonki sanek utrzymywały wrażenie pulsujących arterji, poza ruchem pieszym naturalnie, który umożliwiony został również tylko dzięki najbardziej energicznej akcji Zarządu miasta.

Według zebranych informacji i naocznych stwierdzeń możemy w chwili obecnej dać następujący obraz wytworzonej dla Lwowa skutkiem sytuacji katastrofy śniegowej.

Komunikacja kolejowa.

Linje boczne wychodzące ze Lwowa, są **zupełnie unieruchomione. Pociągi na linjach głównych,** skutkiem zasp śnieżnych **przychodzą i odchodzą z kilkugodzinnemi opóźnieniami.**

Już od wieczoru czwartkowego cały szereg pociągów bądź **ugrzązł w drodze,** bądź nie mógł być wypuszczony ze Lwowa z powodu zasypanych zwrotnic.

We czwartek **pociąg do Rawy Ruskiej ugrzązł pod Kulikowem** i dopiero po kilkugodzinnej pracy na torze udało się go dociągnąć do Kulikowa. Również wieczorny pociąg Nr. 922. **z Rawy Ruskiej dojechał tylko do Kulikowa. Wczoraj nie odeszły pociągi do Stojanowa i do Rawy Ruskiej. Z Warszawy przybył pociąg zamiast 8.30 dopiero o godz. 12-tej.** Powodem spóźnienia był zasypany tor pod Mszaną. Wskutek zasypanych zwrotnic nie było go można przepuścić do Lwowa.

Na przestrzeni dojazdowej do dworca pomimo wytężonej, nieprzerwanej pracy nad usuwaniem śniegu sytuacja ciągle się pogarszała, gdyż śnieg sypał bez przerwy, a nadto silny wiatr tworzył ustawiczne zadymki i nowe zaspy.

Szczególniej **niekorzystny jest stan toru po wschodniej stronie dworca.** IV. i V. stawidło w wąwozie skutkiem szalonego wichru, wiejącego z tej strony jest ciągle zasypywane, a śnieg dochodzi do półtora m. wysokości.

Jednakowoż w godzinach popołudniowych skutkiem ustania śnieżycy sytuacja zmieniła się na lepsze i pociągi wieczorne odeszły już bez większych przeszkód i według wszelkiego przewidywania z dniem dzisiejszym zostanie podjęty ruch normalny.

Zarządzenia Prezydjum miasta.

Zarząd miasta wraz z odnośnymi Zakładami miejskimi, a w szczególności **Zakładem czyszczenia miasta i Zakładem M. K. E.** stanął od pierwszej chwili do

energicznej walki

z szalejącą śnieżycą. **Prezydent Neumann** wydał natychmiast szereg zarządzeń, zmierzających do utrzymania ruchu w mieście.

RUCH TRAMWAJOWY.

Już we czwartek popołudniu Dyrekcja M. K. E. uruchomiła cały pozostający jej do dyspozycji aparat celem

utrzymania ruchu tramwajowego.

Cała służba tramwajowa została przydzielona do pracy nad odgartywaniem śniegu, wysłano też w tym celu wozy służbowe z pługami.

Mimo energicznej pracy już wieczór ruch doznawał

ustawicznych przerw,

tak z powodu **przerwania prądu, jak też wskutek zasp.**

Na głównych linjach utrzymywano ruch aż do zwykłej pory wieczornej. Niemniej jednak wiele wozów bądź to wskutek zasp bądź wskutek zepsucia motoru, nie mogło wrócić do remizy.

Praca nad oczyszczaniem torów i ściąganiem wozów trwała

całą noc.

Wczoraj od godz. 5 rano została podjęta na szersze rozmiary. Oprócz robotników M. K. E. dobrano jeszcze

kilkuset pracowników cywilnych.

Cały ten aparat pracuje po 8 godz. na zmianę.

Dążeniem Zarządu M. K. E. było uruchomienie przynajmniej dwóch głównych linji, to jest

wozów Nr. 1. i Nr. 2.

Pracę wszczęto od stacji końcowych, posuwając się ku środkowi miasta.

Przewidywano, że uda się dwie linje główne uruchomić do południa, jednakowoż nieustanne ponowne zasypywanie odmieciónego toru przez śnieżycę uniemożliwiło dopięcie tego celu. Dopiero w godzinach popołudniowych śnieg przestał padać i udało się od godz. 5-tej uruchomić dwie główne linje.

W parku M. K. E. katastrofa śniegowa wyrządziła nieobliczalne dziś jeszcze, ale napewno

znaczne szkody.

Powstały one wskutek spalenia się przewodów w motorach. Z tego powodu już obecnie można obliczyć, że conajmniej **3 proc. wozów zostało zepsutych,** a naprawa ich pociągnie za sobą bardzo znaczne koszta.

Praca nad odczyszczeniem miasta.

Zakład czyszczenia miasta podjął również jak **najenergiczniejszą akcję nad usuwaniem zasp śnieżnych** w ulicach i umożliwieniem komunikacji w mieście. Do odgartywania śniegu stanęło **208 robotników** Zakładu czyszczenia miasta, do wywozu użyto **33 par koni** tego Zakładu. Dzięki tej pracy udało się zrana oczyścić z zasp śnieżnych **główne place targowe, oraz ulice śródmieścia.**

Nadto dyr. **Misterka w porozumieniu z Prez. Neumannem** odniósł się do Biura pośrednictwa pracy o dostarczenie

większej ilości robotników

do odgartywania śniegu, tak że w ciągu dnia przybyło jeszcze 100 osób do roboty. Również M. Zakład aprowizacyjny ściągnął z folwarku na ten cel 10 par koni, a M. Dworzec budowlany 4 pary koni.

Przy tym aparacie udało się postępując od śródmieścia ku przedmieściom utrzymać t. zw.

przewodniki z ulicy na ulicę,

w granicach koniecznych do utrzymania ruchu.

Niemniej komunikacja w mieście zostawia wiele do życzenia, lecz inaczej być nie może, jeśli się zważy, że **walka z katastrofą śnieżną może być prowadzona tylko w granicach rozporządzalnego budżetu, oraz istniejącego obecnie aparatu pracy.**

W r. 1907, podczas podobnej katastrofy pracowało 800—1000 robotników dziennie przy pomocy 120 do 140 furmanek obcych i 64 par koni własnych. Dalsze ułatwienie komunikacji zależy od tego, czy opady rychło ustaną.

NA TARGACH ZAMARŁO ŻYCIE.

Na wczorajszych targach miejskich niemal zupełnie zamarło życie. Dostarczyli tylko towaru rzeźnicy, piekarze i przekupnie jarzyną i owocami. Natomiast **dostawcy wiejscy zupełnie nieprzybyli,** to też panował zupełny

brak nabiału,

jaj i t. p.

Wogóle także mleczarki, dostawiające mleko na „gotowe“ niemal bez wyjątku zawiodły, tak, że tylko M. Zakład aprowizacyjny, dostarczył jak zazwyczaj mleka swoim odbiorcom, oraz sklepom miejskim.

CZY TELEFONY SĄ ZAGROŻONE?

Na nasze zapytanie w tej mierze otrzymaliśmy z Dyrekcji P. A. S. T.

uspokajające informacje.

Według dotychczasowego stanu rzeczy **nie ma powodu obawiać się przerwy w komunikacji telefonicznej.** Mogłaby ona nastąpić tylko wskutek uszkodzeń przewodów napowietrznych, jak zerwanie drutów, obalenie slupów. Dzięki jednak zaprowadzeniu przez P. A. S. T. nowych silnych przewodów oraz słupów na razie nie grozi ta ewentualność.

Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, że **ruch na stacji telefonicznej** w ciągu całego dnia wczorajszego z powodu utrudnienia w użyciu innych środków komunikacyjnych, **był tak niesłychanie silny, że przewyższył nawet ruch podczas Targów Wschodnich.**

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI.

Wskutek szalejącej śnieżycy i wichury nastąpiło w kilkunastu zdezelowanych domach

zawalenie się dachów,

po przedmieściach runęły w wielu miejscach płoty i parkany.

W ciągu czwartkowego wieczoru i w dniu wczorajszym było mnóstwo **upadków na ulicach,** przeważnie jednak bez poważnych uszkodzeń, prócz jednego wypadku przy pl. Halickim. **Anna Klocek,** licząca lat 49, upadła tak nieszczęśliwie, że złamała nogę. **Stefan Kowal,** żebrak zawodowy, został znaleziony na Pohulance nawpół zamarzły w głębokim śniegu. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala w stanie groźnym.

Wypadków **zatamowania ruchu** było bardzo wiele. Między innymi jeden automobil ugrzązł na ul. Sobieskiego w śniegu tak gruntownie, że przez 20 minut nie mógł ruszyć z miejsca. Wogóle ruch automobilowy wskutek śnieżycy ustał niemal zupełnie.

Jak się dalej ukształtuje sprawa śnieżycy nie da się na razie przewidzieć. Najbardziej pożądanem byłoby nastanie lekkiego mrozu, aby śnieg stężał i osiadł na miejscu, co pozwoliłoby go powoli usunąć.

Ustanie opadów śnieżnych wczoraj popołudniu i rozjaśnienie się nieba, jak też lekki mroźny powiew wiatru pozwalają na optymizm i nadzieję, że w nieszczęściu śnieżnej katastrofy będziemy mieli to szczęście przynajmniej, że rozmiary jej już się nie powiększą.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 29. XI. 1925.

A. AWERCZENKO.

DZIECI.

Dzieci są dla nas starszych zagadką.

Mają pomysły arcy-dziwaczne, dla nas niezrozumiałe.

Ich myśl chadza innemi drogami. Idee jakie ich mózg dziecinny płodzi, mają wdzięk swoisty i dziką świeżość.

Associacje odgrywają wielką rolę, przyczem bujność fantazji ułatwia im w wyszukaniu spójni pomiędzy ideami, które nam wydają się nieraz groteskowemi. Oto kilka próbek, kilka reminiscencji z dziecinnego światka, które mi pozostały w pamięci.

I.

Dziewczynka mała objęła mnie ramionami za szyję, główkę położyła na ramieniu i opowiadała następną historję:

Był sobie raz ogromny słoń, który poszedł raz do lasu i położył się do łóżka.... I w nocy mu się śniło, że przyszedł do wielkiej wody i chciał się napić.

Nad brzegiem stało sto beczek cukru. Ogromnych beczek, czy rozumiesz? Obok była wielka, wielka góra... Słoniowi śniło się, że odłamał grubą gałąź dębową i gałęzią rozbijał beczki. Wtedy przyleciał komar tak duży jak koń...

— Posłuchaj tylko — przerwałem jej opowiadanie, zniecierpliwiony — u ciebie jest wszystko ogromne. Słoń ogromny, woda ogromna, ogromne beczki cukru, a komar jak koń duży...

Dziewczynka spojrzała na mnie z pewną dumą i wyniosłością i wzruszyła ramionami.

— Czy nie rozumiesz? przecież tak się śni słoniowi...

— No i cóż?

— Ponieważ to się śni jemu, słoniowi, musi wszystko wydawać się wielkie. Przecież jemu nie może się śnić szklanka wody ani łyżeczka, ani kawałeczek cukru.

Musiałem choć tylko w duszy przyznać dziecku rację.

Tak dziecko zrozumie łatwiej psychologję śpiącego słonia, aniżeli dorosły psychologję śpiącego dziecka.

II.

Zawarłem raz znajomość z trzyletnim chłopcem, mającym wygląd dziecka bardzo rozwiniętego.

Wziąłem go na kolana i zapytałem:

— Powiedz mi mały, co też sobie myślisz, jak ja się nazywam?

Spojrzał mi prosto w oczy i rzekł:

— Myślę, że Andrzej Iwanowicz...

Na moje niemądre pytanie, otrzymałem wprawdzie błędną, ale uprzejmą i godną odpowiedź.

III.

Było to latem. Bawiłem u zamężnej siostry i właśnie odprawiałem poobiednią drzemkę.

Nagle zbudziło mnie uderzenie w głowę.

Myślałem, że mi czaszkę ktoś rozłupał.

Otwarłem oczy.

Przedemną stał chłopak trzyletni z olbrzymią laską w ręce i wpatrywał się we mnie z widocznem zainteresowaniem.

Długo oglądaliśmy siebie wzajemnie, aż w końcu ciekawie zapytał:

— Co ty żresz?

Sądzę, że jego rezolutne wystąpienie i pytanie możnaby wytłómaczyć w sposób następujący: malec przyszedł do pokoju, spostrzegł mnie i począł się przyglądać. Prawdopodobnie we śnie poruszyłem szczęką. Sądził, że coś żuję i jem, a ponieważ specjalnie interesowało go to, co można jeść, więc postanowił zażądać odemnie wyjaśnienia. Poszukał laski i uderzył mnie w głowę, ponieważ inaczej nie mógł leżącego na łóżku dosięgnąć.

No i obudziwszy mnie, zapytał:

— Co żresz?

Powiedzcie państwo, jak to dzieci nie lubić?...

Tłum. **F. H.**

Z muzyki.

Koncert pianisty A. Rubinsteina.

Lwów, 28. listopada.

Afisz zapowiadający koncert słynnego Artura Rubinsteina przełamał chwilowo obojętność naszej publiczności. Zapełniona po brzegi we wtorek 24. bm. sala Tow. muzycznego świadczyła wymownie, że liczne w ubiegłych sezonach i wielkie na lwowskiej estradzie sukcesy tego znakomitego pianisty nie poszły w niepamięć.

Porywająco piękne i fascynujące słuchaczów wykonanie niektórych utworów — tych notabene, których walor kompozytorski ułatwia interprecje zadanie potęgując siłę działania na audytorjum — wznowiło onegdaj czarujące wspomnienia z minionych lat. Zainaugurowany okazale „Appassionatą“ Beethovena (sonata f-moll, op. 57) program utrzymał się aż do pauzy na tym wysokim poziomie, kroczył później po pochyłościach, których ostatnim etapem była niestety „Pietruszka“ Igora Strawińskiego, lecz — ocknąwszy się — dotarł wreszcie napowrót do rejonu muzyki i wzniósł się, ku wielkiej radości słuchaczów, do sfer najwyższych, w których króluje genjusz Chopina. Była to wędrówka — podczas chwil przejściowych — dość karkołomna i dla wielu słuchaczów niezbyt przyjemna. Niewiem, czy owa bardzo groteskowa (bo nie chciałbym powiedzieć ordynarna), mięszająca niemiłosiernie niesmak kakofoniczny z obuchem brutalnej dynamiki „Pietruszka“ podoba się samemu wykonawcy. To rzecz gustu i zresztą — mody, wszechwładnej potęgi, odnoszącej zawsze i wszędzie zwycięstwo, choćby tylko pozorne. Tego rodzaju kompozycje muszą się rozpowszechniać jak „Bubikopf“, jak chłopięca fryzura, która oszpeciła już tyle pięknych główek....

Lecz pocóż miałbym wypominać znakomitemu artyście chwilowy kaprys, może faux pas lub krzywdę, którą wyrządza sobie i jednostkom muzykalnym, skoro wtorkowy jego koncert wykazywał mnóstwo momentów przepięknych, wywołujących ogólny i niekłamany zachwyt słuchaczów. Mówmy więc raczej o niezachwianym nigdzie, zawsze szlachetnym, par excellence klasycznym stylu, wyzierającym z każdej frazy w interpretacji sonaty Beethovenowskiej, o perlistości zawsze niezawodnej pasażowej techniki, o piękności tonu (jakkolwiek wydobytego z niemożliwie już ogranego „Bösendorfa“), a następnie o poetycznem, nastrojowem, pełnem polotu wykonaniu utworu Liszta p. t. „Liebestraum“, o wspaniałej imitacji brzmienia dzwonów, towarzyszącej kompozycji zatytułowanej „M. Ravel, La Vallée des cloches“, a przedewszystkiem o pierwszorzędnie pięknych, elektryzujących całą publiczność interpretacjach dzieł Chopinowskich. Miękkość i słodycz uderzenia, że tak powiem „aksamitnego“, przejrzystość gry, uczuciowe przejęcie się koncertanta i wniknięcie w ducha kompozycji nadają tym interpretacjom urok niezwykły, nie dający się opisać. Zalety urągającej wszelkim trudnościom techniki wirtuozowskiej, istotnie olśniewającej słuchaczów zajaśniały w brawurowem wykonaniu rapsodji Liszta w pełnym blasku.

Zbytecznem byłoby dodać, że rozentuzjazmowana publiczność nie szczędziła słynnemu artyście oklasków niemilknących.

Fr. Neuhauser.

„Niema recepty na zbogacenie się...“

„Każdemu z nas los jest z góry przeznaczony“.

Oto co powiedział najbogatszy człowiek na świecie — Rockefeller

Nowy Jork, w listopadzie.

Wychodzący w New Yorku dziennik „Morning Post“ podaje o yginalny wywiad współpracownika swojego Gibsa z 82-letnim miljarderem Rockefellerem.

Zaledwie zdążyłem przekroczyć próg gabinetu światowego Krezusa — pisze Gibs — zaskoczony zostałem jego pytaniem:

— Czego się pan spodziewa odemnie dowiedzieć?

— Chciałem poznać pańskie zapatrywanie na zadawane wciąż pytanie, w jakim stopniu bogactwo człowieka uszczęśliwia? Nikt chyba lepiej nie rozwiąże tego problemu, niż pan, najbogatszy z miljarderów świata. Pieniądzmi wszak można osiągnąć wszystko w świecie.

— Tak, — odrzekł Rockefeller — kupić można wszystko, oprócz zdrowia, młodości, dobrego humoru, sławy, uzyskanej talentem i prawdziwej miłości. Tego i za miljardy nie dostanie.

— Tak, — odrzekł Gibs, — ale posiadając ten majątek, można się leczyć, młodość i zdrowie przedłużyć. Chyba nie ulega wątpliwości, że majątek panu dużo szczęścia w życiu przyniósł?

Na to pytanie Rockefeller odpowiedział przecząco.

— Jak często — dodał — w różnych sytuacjach życia marzyłem o pozbyciu ciążącego mi nieraz majątku. Gdybym był wtedy rozdał mój majątek, rodzina moja potraktowałaby mnie, jak warjata. Wyzbyć się części — niema celu, bo czy się ma dwadzieścia, czy dziesięć miljardów, to postaci rzeczy nie zmienia.

— A gdyby pan drugi raz na świat przyszedł — zapytał Gibs — czy walczyłby pan znów o zdobycie majątku?

— Wszelkie recepty wzbogacania się uważam za humbug — odrzekł Krezus. — Każdemu z nas los jest z góry przeznaczony i nie od nas zależy jak się życie nasze ułoży.

— Oto i wszystko, co mogę panu powiedzieć — zakończył chronicznie smutny starzec miljarder.

Prawdziwe życie tematem powieści.

Oryginalny konkurs.

Berlin, w listopadzie.

Popularny niemiecki ilustrowany tygodnik "Die Bühne" ogłosił oryginalny konkurs. Oto zwrócił się do swoich czytelników z wezwaniem do napisania powieści na tle własnego życia, pozostawiając zupełnie ich woli rodzaj powieści i środowisko, w którem akcja ma się odbywać. Nie chodzi o literacką formę, lecz jedynie o naszkicowanie własnego życia, względnie ważniejszych przeżytych wydarzeń w sposób prosty, możliwie zwięzły, a więc n. p. skreślenie przeżytej mł dości, pierwszych sukcesów lub niepowodzeń, przeżyć wojennych itp.

Przesłane szkice redakcja ubierze w odpowiednią formę i ogłosi drukiem w tygodniku za odpowiedniem honorarium dla autora. Myśl ta znalazła oddźwięk w kołach czytelników. Do redakcji wpłynęła już znaczna ilość zajmujących opisów.

Tragiczne wypadki w teatrze.

Naprawdę pech, czy tylko przesąd?

Nowy Jork, w listopadzie.

(b) W amerykańskich kołach literacko-artystycznych Edgar Poe uchodzi za wielkiego pechowca, którego pamięć nawet sprowadza nieszczęścia.

Ostatnio tragiczne wypadki w teatrze „Liberty“ w New Yorku utrwaliły te przeświadczenia.

Przed dwoma miesiącami znany literat Chisholm Cushing zaniósł do dyrekcji teatru tego dramat swój, treścią którego był tragiczny żywot Edgara Poe.

Pomimo ostrzeżeń i niechęci aktorów dyrektor sztukę przyjął i bezwłocznie rozpoczął próby.

W tych dniach odbyła się próba generalna, na którą, pod wrażeniem strachu, nikt prawie z zaproszonych nie przybył.

Zaledwie kurtyna po ostatnim akcie zapadła, dowiedziano się, że zmarł nagle na apopleksję, w swej loży, impresarjo teatru „Liberty“ Mayer. Po kilku chwilach wpadł woźny z wiadomością o nagłej śmierci głównego kasjera teatru pana Martin, a nazajutrz bohater sztuki słynny aktor Galwin, zmarły na skutek udaru sercowego. Zbyteczne dodać, iż dramat został momentalnie wycofanym.

Rywal Arsena Lupina.

Niezwykła ucieczka z „koszyka na sałatę“. — Sprytniejszy od Arsena Lupina. — Bujna przeszłość człowieka o stu nazwiskach.

Paryż, w lipcu.

Cały Paryż ubawił się niedawno wiadomością, przypominającą epizod przygód Arsena Lupin, dżentelmena-włamywacza, głośnej osobistości z powieści **Maurycego Leblanca.**

Więzień nazwiskiem Orico Buccari, Włoch z pochodzenia, aresztowany w Paryżu, odbywał wraz z innymi więźniami podróż z więzienia La Sante do gmachu sądowego, celem przesłuchania przez sędziego śledczego.

Transport, jak zazwyczaj, odbywał się w specjalnym wozie t. zw. żartobliwie **„panier a salade“**, podzielonym na zamknięte komórki, każda o powierzchni mało co większej, od metra kwadratowego. Więźniowie w dodatku są skuci.

W niespełna dziesięć minut po opuszczeniu więzienia, rzekomy Buccari potrafił w niewytłumaczony sposób zrobić otwór w dachu wozu i tamtędy uciec.

Epizod ten był tem bardziej zabawny, że Arsen Lupin w jednej z powieści mniej więcej w tem samem miejscu uciekł z takiego samego wozu więziennego. Buccari okazał się jednak silniejszy od urojonego dżentelmena-włamywacza, gdyż tenże miał **wspólników,** którzy mu ułatwili ucieczkę.

Publiczność zapomniała wkrótce o całej sprawie, ale policja poczuła się dotknięta na honorze i uwzięła się, aby odnaleźć Buccari'ego.

Rozpoczęto poszukiwania po archiwach policyjnych wszystkich miast, gdzie rzekomy Buccari pozostawił jakikolwiek ślad z dawnej przeszłości.

Poszukiwania te dały **interesujące wyniki.**

I tak np. w mieście Gresse przebywał on jakiś czas pod nazwiskiem Antonia Dellabony, urodzonego jakoby w r. 1898 w Vincenzy. Aresztowany przez dwóch żandarmów, postrzelił ciężko jednego z nich i umknął.

W lipcu ub. roku przebywał w Nicei i tam skradł papiery prawdziwemu Buccari'emu, obecnie pracującemu w Tulonie. Nosił wtedy nazwisko Nani.

Wyśledzono także, że często przebywał w Lyonie pod nazwiskiem Alfreda Mollona, skąd odbywał podróże do Paryża.

Policja lyońska stwierdziła, że ostatnio ktoś wysłał z Paryża do Lyonu walizkę na nazwisko Mollona, z poleceniem złożenia jej na bagażu na dworcu. Wobec tego w lokalu bagażowym roztoczono pilny nadzór.

Dwa dni nie dały żadnego rezultatu, ale trzeciego dnia rano jakiś mężczyzna zgłosił się po walizkę. W tej chwili jeden z agentów policyjnych rzucił się na niego, ale **człowiek o wielu nazwiskach** nie czekał. Wybiegł z dworca, dopadł roweru i począł uciekać. Nieszczęściem dla niego o kilkadziesiąt kroków dalej zator wozów zatrzymał go. Jeden ze ścigających agentów dopadł go i byłby może życiem przypłacił spełnienie obowiązku, gdyż tamten wyciągnął brauning. W tej chwili jednak inni policjanci obskoczyli go **i po dłuższej walce obezwładnili.** Znaleziono przy ujętym bandycie przeszło tysiąc franków, nóż i papiery na nazwisko marynarza Dumasa.

Bohaterskie poświęcenie.

Nowy Jork, w listopadzie.

(jp.) W Detroit zdarzył się wypadek nadludzkiego wprost **poświęcenia jednostki** dla ocalenia ogółu, który wart jest zaiste jak najszerszego rozsławienia.

Podczas przedstawienia w miejscowym kinoteatrze, przepełnionego publicznością, począł nagle z niewiadomej na razie przyczyny, płonąć film. Publiczność zerwała się z miejsc przerażona, lecz operator kinowy momentalnie uświadomiwszy sobie **katastrofalne skutki paniki,** jakkolwiek najwięcej narażony, zdołał wreszcie **uspokoić wzburzoną publiczność,** że niema niebezpieczeństwa, co sprawiło, że wszyscy **wyszli spokojnie i bez szwanku.** Bohater natomiast, który dla zabezpieczenia widowni, **zamknął się w płonącej kabinie,** wytrwał tam aż do chwili, gdy publiczność opuściła salę, został **w stanie beznadziejnym,** cały okryty ranami, odwieziony do miejscowego szpitala.

KRONIKA

TEATR WIELKI.

Sobota, 28. bm. o godz. 3.30 popoł. „Uciekła mi przepióreczka...“. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Ku uczczeniu pamięci Wielkiego Pisarza Stefana Żeromskiego.

Sobota, 28. bm. o godz. 7.30 wiecz „Żydówka“. Występ M. Sowilskiego. Ceny zniżone.

Niedziela, 29. bm. o godz. 3.30 popoł. „Traviata“. Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, 29. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Hetman Stanisław Żółkiewski“. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu rocznicy Powstania listopadowego. Ceny zniżone.

TEATR NOWOŚCI.

Sobota, 28 bm. o godz. 3.30 popoł. „Dwaj mężowie pani Marty“. Ceny zniżone popołudniowe.

Sobota, 28. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“. Ceny zniżone.

Niedziela, 29. bm. o godz. 3.30 popoł „Dziecko miłości“. Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, 29. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Marietta“. Ceny zniżone.

Początek przedstawień **punktualnie o g. 7.30** wieczorem.

*

Teatr Wielki daje dziś, w sobotę popołudniu dla młodzieży, wspaniałą komedję „Uciekła mi przepióreczka“, ku uczczeniu pamięci Wielkiego Twórcy i Obywatela Żeromskiego. Pozostałe bilety w kasie Teatru Wielkiego. — Wieczorem popularna opera Halevy'ego „Żydówka“ z udziałem Sowilskiego w popisowej roli Eleazara. Dalszą obsadę stanowią pp. Lipowska, Rotowska, Kwiatkowski i Martini. Kierownictwo muzyczne p. Lehrera. Ceny zniżone.

Teatr Nowości daje dziś po raz ostatni, na popołudniowe przedstawienie, po cenach zniżonych, szampańską komedję Gandera „Dwaj mężowie pani Marty“. — Wieczorem wznowienie świetnej komedji amerykańskiej Mannersa „Dzikus“, w której wystąpi po raz pierwszy na scenie lwowskiej wybitnie utalentowana młoda artystka p. Zofja Barwińska.

„Noc Listopadowa“, wspaniałe dzieło Wyspiańskiego, ukaże się w połowie przyszłego tygodnia, w pierwszorzędnej i całkowicie nowej obsadzie artystycznej.

„Noc św. Mikołaja“, prześliczna bajka dla dzieci M. Szukiewicza, ukaże się na popołudniowem przedstawieniu dla młodzieży szkolnej we czwartek, 3. grudnia o godz. 3.30. Zamówienia przyjmuje i bilety sprzedaje Komitet Rozrywkowy w budynku szkolnym im. Tańskiej, przy ul. Jabłonowskich.

*

Teatr „Semafor“, ul. Rejtana 8. Codzień 19.45, w niedzielę i święta 16.45. 1) Rabindranath Tagore: Poczta. 2) Fr. Karpiński: Laura i Filon. 3) Boy: Nowinki. 4) Jack London: Prawo białego człowieka. 5) „Poczekaj Hanka“. 6) „Na przypiecku“. 7) Rodoć: „Nie jestem przy apetycie“. 8) Prudhomme: Waza. 9) Strauss: Walc.

Bilety do nabycia wcześniej w składzie nut Seyfartha, ul. Akademicka.

—o—

Ze spraw urzędniczych. W niedzielę, 29. bm. o 10 rano odbędzie się w sali rozpraw Sądu okr. karnego (Batorego 3) nadzw. Walne Zgromadzenie członków zaw. Związku Stow. urzędników rachunk.-kontrolnych. Na porządku dziennym: Stabilizacja urzędników rachunkowo-kontrolnych i sprawozdanie. Ze względu na ważność spraw uprasza się wszystkich członków o niezawodne i punktualne przybycie

Uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznic listopadowych urządza „Gwiazda“ lwowska w niedzielę, 29. bm. — W program wchodzi przemówienie prof. L. Żypowskiego, śpiew chóru „Echa-Macierzy“, deklamacja p. H. Targalskiej, koncert amatorskiej orkiestry „Gwiazda“, obrazy żywych osób, a na zakończenie Kółko amatorskie „Scena Gwiazdy“ odegra „Warszawiankę“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego. — Bilety po cenach zniżonych nabywać można w cukierni Fr. Pitołaja, oraz w Stow. „Gwiazda“.

Za śp. Fundatorów „Gwiazdy“ lwowskiej, śp. Karoliny z książąt Ponińskich ks. Lubomirskiej, śp. Hieronima ks. Lubomirskiego, śp. Franciszków Kobielskich i śp. Jana Nazalewicza odbędzie się w kościele OO. Dominikanów w poniedziałek, 30. listopada br. o godz. 9 rano żałobne nabożeństwo, na które Wydział „Gwiazdy“ zaprasza wszystkich członków Stowarzyszenia.

Promienny dowcip braci Turteltaubów.

By się wykpić z kłopotów pieniężnych, poprostu podpalili ubezpieczoną stodołę.

Lwów, 28. listopada.

(—). Ciężki kryzys gospodarczy, który dotknął także sfery ziemiańskie, spowodował, że jednostki ekonomicznie słabiej postawione, a mniej odporne na przeciwności życiowe celem ulżenia swojej doli, **chwytają się środków wybitnie kolidujących z ustawą karną.**

Dzierżawcy folwarku w Sarnikach w powiecie bobreckim, stanowiącego własność właściciela dóbr **Włodzimierza Czajkowskiego,** Jakób i Szymon Turteltaubowie, wpadłszy w duże długi, a mianowicie nie zapłaciwszy czynszu dzierżawnego oraz podatków, mając w dodatku zbiór zboża, postanowili w jakiś sposób jednak uratować się od grożącej ruiny. Po naradzie postanowili zbiory swoje oraz inwentarz martwy

ubezpieczyć

w Krakowskiem Tow. Ubezpieczeń na kwotę grubo przekraczającą rzeczywistą wartość ubezpieczonego inwentarza. I tak zbiory wartości 13 tysięcy złotych, ubezpieczyli na 27 tysięcy, a inwentarz, wartości 8 tysięcy, na 13 tys. na okres czteromiesięczny. Następnie, by uzyskać owe sumy ubezpieczeniowe, postanowili

stodołę ze zbożem podpalić.

I rzeczywiście dnia 11. listopada wieczorem podczas nieobecności Jakóba Turteltauba, który wyjechał do Rożniatowa, Szymon Turteltaub znacznie wcześniej niż zwykle dokładnie pozamykał wszystkie budynki folwarczne, a sam

dla wykazania swego alibi

przez dłuższy czas siedział w swojem mieszkaniu. W pewnej chwili służba folwarczna spostrzegła **buchające płomienie ze stodoły,** które momentalnie objęły cały budynek. Służba rzuciła się na ratunek, jednakże, ponieważ wszystkie budynki były pozamykane, trudno było akcję ratunkową szybko podjąć. Skutkiem tego **szopa spaliła się wraz z dużą stertą zboża.**

Po tym wypadku policja miejscowa wszczęła bardzo energiczne dochodzenia i ustaliła ponad wszelką wątpliwość, **że stodołę podpalił sam współdzierżawca Szymon Turteltaub** w porozumieniu z Jakóbem, wobec tego został aresztowany i odstawiony do sądu w Bóbrce.

„Skała“ urządza w niedzielę, 29. bm. w sali własnej przy ul. Mickiewicza l. 28, Uroczysty wieczór ku uczczeniu 95 rocznicy powstania listopadowego.

Ze Związku Obrońców Lwowa. Przez omyłkę zecerską w artykule o rozwoju „Związku Obrońców Lwowa“, (we wczorajszej „Gazecie Porannej“) opuściliśmy — wymieniając wielce dla powyższego stowarzyszenia zasłużonych działaczy — nazwisko wiceprezesa p. Antoniego Rzepeckiego, który dzielnie przyczynia się do pracy zarządu nad rozwojem Związku i któremu też prezes pułk. Hoszowski w przemówieniu swem złożył wyrazy podziękowania za energiczną pracę dla dobra towarzystwa.

Niedzielne Popularne Wykłady Hygieniczne. W niedzielę, 29. bm. o 11 przedp. wykład dra Opieńskiego w kinie „Marysieńka“ (pl. Smolki) „Alkoholizm“, ilustrowany nieznanym we Lwowie filmem p. t. „Zgubne skutki pijaństwa“.

„Kobieta a Esperanto“. Wskutek ogólnych życzeń sekr. H. Schnützer powtórzy (w języku polskim) odczyt na powyższy temat w Instytucie Techn. (Bourlarda 5), sala Tow. „Esperanto“, w sobotę, 28. bm, o godz. 7.30 wiecz. Goście mile widziani.

Sokół II. zawiadamia, że w sobotę, dnia 28. bm. o godz. 7 wiecz., w sali własnej przy ul. Kętrzyńskiego, odbędzie się zebranie członków Towarzystwa. Na porządku dziennym projekt ustawy o wychowaniu fizycznem młodzieży, oraz sprawa nowego regulaminu Towarzystwa sokolich.

(x) **Już na byle co łakomią się włamywacze.** Że musi być już bieda wielka i nie ma co kraść, świadczy o tem włamanie, którego dokonano nocy ubiegłej do magazynu przy ul. Źródlanej 38, stanowiącej własność niejakiego Abrahama Łapajówkera. Włamywacze skradli tam 25 wiązek siana na szkodę Łapajówkera, zaś na szkodę dozorcy tej realności Grzegorza Sagana zabrali 4 kury i parę bucików, wartości 110 zł.

(x) **Ładnie oporządził swego tatę.** 6-letni Majer Ambos, syn Henocha, zamieszkały przy ul. Gazowej 8, zabrał niepostrzeżenie wczoraj ojcu swemu 42 dolary, schowane w szufladzie i wyszedł z niemi na ulicę. Gdy rodzice spostrzegli brak dolarów, przyznał się do tej nieświadomej kradzieży i oświadczył że na ulicy napadł go jakiś chłopak, starszy i silniejszy od niego i dolary te wyrwał mu z kieszeni. Wypytywany, jak wyglądał ów chłopak, wskazał na Józefa Auga, liczącego lat 12, zamieszkałego przy ul. Bernsteina 3. Okazało się jednak, że jest to nieprawda. Ambos powiedział przez niego Aug w tym czasie przebywał w szkole.

(x) **Zderzenie wozu z tramwajem.** Przed wczoraj (gdy jeszcze tramwaj kursował), furman Józef Woliński jadąc wozem ciężarowym, naładowanym drzewem, ulicą Gródecką ku miastu, najechał na wóz tramwajowy Nr. 8 i zderzył się z nim, powodując wybicie szyb i zarysowanie przodu tramwaju.

(x) **Nagły zgon właściciela dóbr.** Tadeusz Liskowacki, właściciel dóbr z Wierzbca, bawiąc w gościnie u p. Juljana A., generała dywizji, zamieszkałego przy ul. Konopnickiej 10, zasłabł nagle, a w drodze do Pogotowia ratunkowego zmarł nagle na udar serca.

(x) **Fatalny upadek maszynisty z parowozu.** Stefan Szuchalski, maszynista kolejowy, zamieszkały przy ul. Bilińskich 19, w czasie jazdy na parowozie, na przestrzeni między Lwowem a Przemyślem, wypadł nagle z lokomotywy i doznał ciężkiego potłuczenia obu nóg i lewego boku.

(x) **Dookoła afery fałszowania świadectw maturalnych.** W sprawie usiłowanego sfałszowania świadectwa maturalnego przez niejakiego Jakoba Nassa, o czem wczoraj donosiliśmy, dodajemy, że wspomniany p. Rosenhaupt Jakób, student I roku praw, w zupełnie dobrej wierze wziął świadectwo Rappaporta, celem wpisania go na wydział humanistyczny i w zaufaniu powierzył je koledze swemu Marklowi z wydziału humanistycznego, który wyjeżdżając, obiecał wpisać na swe miejsce Rappaporta. O działalności Markla, a następnie Nassa, Rosenhaupt nic nie wiedział i winy nie ponosi.

(x) **Odroczenie rozprawy „kombinatorów“ dolarowych.** W dniu wczorajszym odroczono do dnia 15. grudnia rozprawę Horna i tow., oskarżonych o oszustwo, popełniane na wielką skalę przy pomocy bardzo pomysłowego „tricku“ z odbijaniem dolarów. Rozprawę odroczono celem powołania szeregu świadków z pośród osób poszkodowanych.

(—) **Pożar sklepowy.** Wczoraj około godziny 8 wieczorem w sklepie galanteryjnym Henryka Sterna, przy ul. Kazimierzowskiej 33, wybuchł pożar. Mianowicie od iskier z pieca zapaliło się pudełko z papierami, stojące w pobliżu, a powstały następnie ogień objął sąsiednią półkę, na której znajdowały się towary trykotowe. Zawezwana straż pożarna przybyła samochodem pod kierownictwem sierżanta Domiszewskiego i po rozbiciu tylnych drzwi ogień zlokalizowała. Szkoda wynosi kilkaset złotych.

Z KRAJU

„Placówka Związku Hallerczyków“ w Grudziądzu, chcąc uczcić pamiętną chwilę wkroczenia Wojsk Polskich do miasta, wydaje jednodniówkę p. t. „Grudziądz, 23. stycznia 1920 r.“ Bogato ilustrowana, ukaże się ona jako album w ozdobnej szacie i znajdzie zaszczytne miejsce w każdej rodzinie polskiej, jako drogocenna pamiątka dla wnuków i prawnuków. Komitet prosi kolegów Hallerczyków z grupy gen. Pruszyńskiego, którzy brali udział w historycznym akcie przejęcia Grudziądza, aby zechcieli niezwłocznie podać swoje: 1) imię i nazwisko, 2) szarżę, 3) oddział, w którym służyli, 4) adres zamieszkania i 5) wrażenia z wspomnianych chwil. Pożądane są bardzo zdjęcia fotograficzne o owych zdarzeń. Fotografje po zrobieniu kliszy zostaną zwrócone. Nietylko kolegów Hallerczyków, lecz i towarzyszów broni z innych formacji, które również uczestniczyły w przejęciu Grudziądza, uprasza się o zgłoszenie się w myśl powyższego, a mianowicie z I-go Krechowieckiego pułku ułanów, z 64 grudziądzkiego pułku piechoty, z D. O. Gen. Pomorze itd. Adresować należy: Placówka Związku Hallerczyków, Grudziądz, Lipowa 51, p. a. Antoni Olszewski (Polska — Pomorze).

Humor.



— No, Antoś, powiedz temu panu, jak ci na imię!

ZE ŚWIATA

Wyższe studja kinowe na uniwersytecie. Amerykanin Richard Kane przeznaczył 5 tysięcy dolarów rocznie dla pierwszego uniwersytetu, który otworzy katedrę techniki i scenarjuszy kinematograficznych.

„Mówi się po niemiecku“. Na ulicach Paryża widać ostatnimi czasy w różnych punktach miasta policjantów, noszących opaski na ramieniu z napisem w języku niemieckim: „Mówi się po niemiecku“.

—o—

Z sali sądowej.

Na wielkomiejskiem bagnisku.

Lwów, 28. listopada.

(X). Sędzia Dworzak w sekcji III. osądzał niezwykle zaiste wypadek potwornego zaniku moralności i zezwierzęcenia. Stawała przed nim 18-letnia Genowefa Capak, która przed tygodniem przybyła z Brzeska do Lwowa, by szukać tutaj pracy. Zaszła ona do Skniłowa do baraków, gdzie mieszkają robotnicy, pracujący przy budowie lotniska. Zgodziła się ona dobrowolnie być im wszystkim powolną, za co każdy miał dać jej po 3 złote. Przez dwa dni i noce przebywała ona w baraku i bez przerwy oddawała się ohydnemu procederowi, który po kolei uprawiało z nią 150 mężczyzn. W rezultacie nic jej nie zapłacili, kupili jej tylko buciki. Wykrył ją jednak w baraku kierownik budowy i kazał aresztować. — Sprowadzona na posterunek policyjny w Kulparkowie, odstawioną została do aresztów sekcji III., a sędzia Dworzak skazał ją na 14 dni aresztu za tajne uprawianie nierządu. Badania lekarskie stwierdziły, że nie odniosła ona żadnej szkody na zdrowiu.

—o—

Sport

DYPLOMATYCZNE POCIĄGNIĘCIA PZPN-u.

Lwów, 28. listopada.

W ostatnich dniach uszczęśliwione zostały polskie kluby piłkarskie uchwałą swej najwyższej magistratury, grożącą **dyskwalifikacją tym towarzystwom, które do 1. stycznia 1926 nie wyrównają zaległości wobec klubów zagranicznych.** Do wiadomości panów z PZPN. podać możemy, iż uchwała ich odniosła efekt, t. zn., iż wiedeńska prasa „raczyła“ łaskawie wspomniane zarządzenia przyjąć do wiadomości i wyrazić swe najwyższe zadowolenie.

My ze swej strony pozwalamy sobie wątpić, **czy krok PZPN-u był nieodzownie konieczny.** Czy nie należało raczej **zainterwenjować w austrjackim ZPN-ie** i odpowiednio przedstawić przyczyny, dla których pewne kluby polskie, **mimo najlepszych chęci,** nie były w stanie wywiązać się ze swych zobowiązań. Mamy wrażenie, iż tego rodzaju stanowisko byłoby bardziej wskazane i odpowiadające obowiązkom najwyższej magistratury polskiego piłkarstwa. Rzeczowe argumenty znalazłyby najprawdopodobniej u wiedeńskich sfer sportowych należyte zrozumienie i napewne nie zaszkodziłyby dobrej naszej opinji.

Niestety PZPN w danym wypadku **nie stanął na wysokości zadania.** Zamiast pilnować krajowych interesów, uważał za stosowne ubiegać się o popularność i sympatję wiedeńskiej ulicy sportowej. Krok ten pozostaje zresztą w ścisłym stosunku z ostatniemi „pociągnięciami“ dyplomatycznemi PZPN-u, który puścił się na wody „wielkiej polityki“, nie widząc, **iż jest jedynie doczepką przy rydwanie pana Hugona Meisla.** **N. S.**

*

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, zjechała wczoraj o godz. 8. wieczorem komisja PZPN-u w celu zbadania spraw, związanych z zarzutami profesjonalizmu.

W skład komisji wchodzą pp. Orzelski i Choczner. W dniu dzisiejszym i jutrzejszym zostaną przesłuchani członkowie zarządu i gracze **wszystkich A-klasowych klubów.**

*

JAK ZAMIERZA PRACOWAĆ RADA NACZ. WYCH. FIZ. I P. W.?

Przewidziana w nowym projekcie ustawy o powszechnym obow. wych. fiz. i przysp. wojsk. Rada naczelna była ostatnią nadzieją sfer sportowych, jako jedyny czynnik obywatelski w przyszłej państwowej organizacji. Tem większe zaniepokojenie wzbudzić musi program prac tej Rady — według oświadczenia dra Zawadzkiego, kierownika wydz. wychow. fiz. M. W.R. i O. P. Oto posiedzenia tej Rady odbywać się będą najwyżej dwa razy w roku (!). Sfery sportowe będą reprezentowane bardzo mało, a nawet „wpływ ich będzie ograniczony“. Najciekawsze, że koszty Rady, złożonej w ogromnej większości z delegatów różnych Ministerstw, ma pokrywać społeczeństwo.

NOWA PLACÓWKA.

W Tygodniku „Bluszcz“ powstaje dział sportowy pod kierownictwem p. K. Muszałówny. Tak to zwolna przez kroje i mody przedziera się idea sportowa do wszystkich warstw społeczeństwa.

Życie gospodarcze.

Lwów, 28 listopada.

Tranzyt towarów z Gdańska do Rumunji przez Polskę. Z Gdańska donoszą: W ostatnim czasie wzmaga się ruch tranzytowy z Gdańska do Rumunji przez Polskę. Zarząd kolejowy wydał zarządzenia celem przyspieszenia tych transportów w przewozie przez Polskę.

Przesyłki ziemniaków do Francji. Z niemiecko - francuskich stacyj granicznych donoszą, że francuskie władze celne odmówiły przyjęcia licznych ładunków ziemniaków z Polski, z powodu braku urzędowego polskiego świadectwa zdrowotności, stwierdzającego, że ziemniaki są zdrowe i pochodzą z okolicy wolnej od raka ziemniaczanego. Dołączenie takich świadectw jest nieodzowne.

Wywóz ropy naftowej. Na czas do 31 marca 1926 zniesiono zakaz wywozu ropy naftowej poza granice Państwa. Do przesyłek należy jednak dołączyć dokumenta, wymagające przy wywozie przesyłek, jak zaświadczenia walutowe, karty statystyczne itp.

Przywóz do Węgier i przewóz przez Węgry produktów zwierzęcych uzależniony został od dołączenia węgierskiego przywozu wzgl. przewozu a także od certyfikatu pochodzenia.

—o—

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów 27. listopada.

Sprostowanie.

W cedule z 25 listopada 1925 Nr. 209 „Kurs akcji Akc. B. Hipotecznego w rubryce „żądają“ opiewać ma 0·34, a nie 0·84. — Kursa zaś w rubryce akcji „Ćmielów“ odnoszą się do akcji „Fabryki Lokomotyw“.

*

Wobec zwyżki obcych walut targ akcyjny w zupełnym zaniedbaniu.

Obroty tylko Chodorowem i Gazoliną.

Dla innych papierów zainteresowania nie było.

Ofiarowano na sprzedaż Oikos po 0·9) i Zieleniewskiego po 9·40 (9·25 w pł ceniu).

Tendencja utrzymana.

Usposobienie bez ochoty.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów 27. listopada.

Chodorów 5·20, 5·30, 5·25, Gazolina 1·35.

Giełda zbożowa.

Lwów, 27 listopada.

Z powodu zasp śnieżnych i w ślad zatem przerw w komunikacji, giełda bardzo słabo odwiedzana i do transakcji nie doszło. Na ogół ceny silniejsze w związku ze zwyżką walutową.

Tendencja zwyżkowa.

Usposobienie słabe.

Pszenica krajowa ex 1925 [illegible] 35) do [illegible]4 50 żyto małopolskie ex 1925 16 25 do 17 25, jęczmień małopolski pastewny —·— do —·—, owies małopolski 16.50 do 17 50

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 27 listopada 1925.

Wartość nominalna Mkp	Dywidenda 1923 Mkp	Dywidenda 1924 Mkp	Akcje z kuponem bieżącym	27 listopada płaca zł	płaca gr	żądania zł	żądania gr	transakcja
280	140	—	Bank Związkowy		—	—		—
280	130	15000	Bank hipoteczny	—	—	—		—
1000	500	—	Bank handl. pozn.			—		—
280	164	2800	Bank Komercjal.			—		—
280	140	5600	Bank Małopolski		—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.			—		—
280	150	9000	Bank Przemysłow.		—	—	—	—
1000	—	—	Bank Rolniczy		—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—			—
280	6	—	Bank Zemelny		—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Pozn.		—	—		—
500	—	5000	Agrochemia	—	—	—		—
1000	650	—	Bracia Biskupscy		—	—		—
500	2000	—	Browary	—	—			—
1000	3000	2? gr	Chodorow	5	10	5	40	5 20 – 5 3
1000	2000	60 gr	Chybie		30	3		3 85 3 90
1000	800	30000	Cegielski	8	90	9	10	9·00
1000	1000	2000	Ćmielów					—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw			—	—	—
140	14000	140	Gafota	—	—	—	—	—
140	800	—	Galicja		—	—		—
1000	—	—	Gazolina	1	30	1	4	1·35
140	600	—	Górka				—	—
140	18000	—	Karpalit		—	—	—	—
280	200	5000	Krakus					—
5000	15000	—	Marynin					—
1000	300	10500	Niemojowski		—			—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.				—	—
1000	4000	—	Oikos				—	—
500	750	4 gr	Parowozy					—
500	200	1000	Pezet		—			—
850	175	—	Pociak			—		—
1000	500	7550	Pokucie					—
500	350	20000	Polska nafta					—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.					—
10000	2500	—	Potęga					—
140	280	—	Rakszawa					—
500	300	860	Rohn Zieliński		—			—
200	140	—	Sierza elektr.					—
140	500	—	Sierza górn.	1	70	1	8	1·75
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—		—		
1000	—	1800	Tebate					—
700	700	20000	Tepego	—		—		—
1000	850	—	Tespy	2	55	2	65	2·60
140	280	—	Trzebinia		—			
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski				—	—
140	90	—	Impex					—
500	200	1500	Polski Glob					—
1000	520	45000	Polbal					—
1000	210	—	Polsot					—
140	240	5000	Tobac					—
[illegible]	300	—	Wawel					—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.					—

Giełda warszawska.

Warszawa, 27. listopada. (Tel. G. P.) Belgja 31.77, Londyn 33.98, Nowy Jork 6.98, Paryż 27.35, Szwajcarja 135.07, Wiedeń 98.81, Włochy 28.38, 8-prc. pożyczka 71.00, pożyczka konwersyjna 43.50, pożyczka dolarowa 452.20, pożyczka kolejowa 87.00.

Giełda krakowska.

Kraków, 27. listopada. (Tel. G. P.) Bank Handlowy 2.10, Zieleniewski 9.75, Cegielski 0.19, Chodorów 4.70.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 27. listopada. (Tel. G. P.) Paryż 20.20, Londyn 25.19½, Nowy Jork 5.19.2, Berlin 1.236, Wiedeń 73.15, Praga 15.37½ Bukareszt 2.36.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 27. listopada. (Tel. G. P.) Dolary 706.80, marki niem. 168.45, angielskie 34.24, francuskie 27.57, jugosł. 12.47½, polskie 97.50, rumuńskie 3.22½, szwajcarskie 136.18, węgierskie 136.18, czeskie 20.95.

AKCJE.

Zieleniewski 92, Fanto 135, Galicja 775, Schodnica 100, Bank Hip. 4, Kompas 12.1, Goleszów 340, Nafta 92½, Mraźnica 34.

Obroty prywatne.

Lwów, 28 listopada.

Wczoraj od godz. 11 przed południem do godz. 3 silna haussa, cena dolarów dochodziła do 8 zł., później spadła o 15 do 0 punktów. Usposobienie ożywione. Obrót silny.

Dolary **amerykańskie** 7 80 — do 7.85 — **dolary kanadyjskie** 7 40 — do 7 50 — **korony czeskie** 0 20 50 do 0 21 50 **leje** 0.03 50 do 0.03 75 franki **francuskie** 0.28 50 do 0.28 75 franki **szwajcarskie** 1 36 — do 1 38 — **funty szterlingi** 35 20·— do 36 00·— **niem. marki nowe** 0.00·— do .00·—.

ZŁOTO. **20 koron** 30 50·— do 31 50·— **20 franków** 28 50.— do 29 50·— **20 marek** 34.50 — do 35.00·— **10 rubli** 39 00·— do 39 50 —

SREBRO. **Korona austr.** 60 00 od 0.61·— **5 koron austr.** 3 30 — do 3 40 — **floren austr.** 1 65·— do 1 70 — **rubel** 2 60·— do 2 65·— **kopiejki za rubel** 1 30·— do 1 40·—.

ENGLISH LESONS by A. R. Ambos Undergraduate Kings College University of London, Lwów 1, Skrytka 100. 7941

POSADY POSZUKIWANE
2 grosze za wyraz.

KORESPONDENT polsko-niemiecki obznajomiony z buchalterją poszukuje posady najchętniej w przedsiębiorstwie drzewnoeksportowem, któremu dostarczyłby najlepszych odbiorców zagranicznych. Łaskawe zgłoszenia pod „Samodzielny“. 7917-2

LEKARZ z długoletnią praktyką poszukuje miejscowości bez żadnego lekarza. Najchętniej gdzie jest do objęcia posada lekarza okręgowego, miejskiego, kasy chorych. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Gaz. Porannej“ pod „Zdolny“. 7921-10

PANI, bardzo uczciwa, inteligentna, rozumiejąca się na gospodarstwie i kuchni, znajomość francuskiego, szuka posady do wdowca dzieci. Zgłoszenia pod „Kultura“ do „Porannej“. 7909-2

SUBSTYTUT notarjalny poszukuje posady. Zgłoszenia do administracji „Gazety Porannej“ pod „Posada“. 7823-3

STARSZY technik-dentystyczny pierwszorzędna siła, z wieloletnią praktyką szuka posady. Zgłoszenia do Admin. „Technik-dentysta“. 7674-10

PANNA rutynowana, poszukuje posady do starszych dzieci. Zgłoszenia pod „Seminarzystka“ do Adm. 7930-2

MAM KURS handlowy, piszę na maszynie, poszukuję jakiejkolwiek posady. Zgłoszenia pod „Poszukuję“ do Adm. 7931-2

MAGISTER farmacji poszukuje posady lub zastępstwa. Zgłoszenia na adres: Paporisz, Lwów, Gołąba 12, I p. 7932-3

INTELIGENTNA panna, lat 20, z dobrej rodziny, z powodu przykrych stosunków familijnych, szuka posady do małych dzieci, pomoże w gospodarstwie — najchętniej na wieś. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: M. Dziembaj, Brody-Szwaby 147, dla M. K. 7937-4

WOLNE POSADY
7 groszy za wyraz.

BIURO nauczycielskie i pośrednictwa pracy dla wszystkich zawodów. Marja Niemczynowska, Lwów, plac Akademicki 8. Telefon 1361. 7898-3

KUPNO I SPRZEDAŻ
7 groszy za wyraz.

MIÓD kuracyjny „Patoka“ pod gwarancją prawdziwy pszczelny nie fałszowany, wysyła w 5 kg. blaszankach za pobraniem pocztowem razem z opakowaniem za 11 zł. 60 gr Michał Łotocki, kier. szkoły w Kamionce p. Bogdanówka, Małopolska. 7928-2

KANARKI najszlachetniejszej rasy „Starcka“ wysyła pocztą od 20. Kordeckiego 5. 7866-2

FORTEPIAN lub pianino kupię. Płacę gotówką. Nowacki, Pańska 17. 7904-3

JEDNOPIĘTROWA kamienica w śródmieściu z wolnem pomieszkaniem 3 pokojowem i kuchnią oraz ogrodem owocowym przy pryncypalnej ulicy zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość pod H. O. Administracja „Porannej“. 7887-5

KUTSCHIER—FAETON czarny nowy na gumach, bryczka używana, para pólszorków nowych żółtych, para pólszorków używanych, sanie jesionowe, sieczkarnia tanio do sprzedania, Ponińskiego 29. 7868-3

2 PIECE majolikowe przenośne patentowane, warszawskiej fabryki „Halis“ są okazyjnie do sprzedania. Wiadomość 3-go Maja 19. u dozorcy. 7867-3

BRYNDZĘ węgierską pierwszej jakości — beczułkę 5-cio kilową za 17 złotych, 10-cio kg. — 33 zł., 20-to kg. — 65 zł., opłaconą do każdej miejscowości wysyła za pobraniem pocztowem: Wytwórnia „Tatra“, Zator—D. 7858-2



MOTORY ropne Semi-Diesel od 6 do 120 HP., maszyny młyńskie, kamienie, tokarnie, pompy, pasy, transmisje poleca „PILOT“, Lwów, ul. Batorego 4. 7341-20

NA SPŁATY. Wszelkie maszyny i Motory poleca „PILOT“, Lwów, ul. Batorego 4. Prospekty darmo i opłatnie. 7307-20

PARCELĘ 150 sążni, zatwierdzony plan, ul. Grochowska, sprzeda Biuro „Celeritas“, Jagiellońska 17. Tel. 47-97. 7935-2

MIESZKANIA, SKLEPY, LOKALE
7 groszy za wyraz.

DO ODSTĄPIENIA lokal sklepowy wraz z pokojem w centrum miasta Lwowa. Informacje ul. Karpińskiego 17. parter lewy. 7910

KAWALER poszukuje pokoju w śródmieściu z urządzeniem lub bez. Zgłoszenia pod „Czystość“ do Biura ogłoszeń Brucka Kościuszki 2. 7942

WILLA o 5 pokojach przy drodze Wuleckiej korzystnie do wynajęcia. Wiadomość „Celeritas“, Jagiellońska 17. 7936-2

RÓŻNE DONIESIENIA
7 groszy za wyraz.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Złoczów na nazwisko Szczudłowski Franciszek. 7919

MŁYN walcowy i razowy, ulica Łyczakowska 132, przyjmuje do przemiału zboża w dowolnych ilościach. 7907-3

ELEGANCKO wykonuje suknie, kostjumy, wszelkie przeróbki, futra Pracownia sukień, Mikołaja 18, I. p. 7946-4

ŚNIEGOWCE I KALOSZE przyjmuje do naprawy Adolf Goldberg, Lwów, Sykstuska l. 10. 7933-5

ZWOLCZANIE DRUŻYNY.
WAŻNE DLA PT. URZĘDNIKÓW.
Zakłady mleczarskie „Hygiena“, Spółka odp. ndziałami, Lwów, ul. Bilczewskiego 4, Filja Leona Sapiehy 21. Tel. 28-09, przyjmuje członków z jednorazowym wkładem w kwocie 50 zł.
Dyrekcja zobowiązuje się dostarczać członkom towary, jak: nabiał, delikatesy, wiktuały, towary korzenne i mleko, począwszy od 2 litrów dziennie poniżej cen hurtowych, z dostawą do domu, na koszt spółdzielni. Kredyt miesięczny do 150 zł.
Zlecenia przyjmuje oddział główny, plac Bilczewskiego l. 4. 7934

OKAZJA.
Radio aparat głośnikowy kompletny z anteną, słuchawkami, baterjami, akumulatorem oraz założeniem instalacji na miejscu za 420 zł.
Wiadomość od 8—8 pop. Romanowicza 7. drzwi 5. 7918

Najtaniej koce, kołdry, materace, poduszki, dywany, chodniki, portjery, firanki, kapy, garnitury, łóżka, łóżecz a, siatki żel., materje meblowe, sienniki, bieliznę, pościel poleca **Kaz. Skibiński**, Lwów Kopernika 4, naprzeciw Skowrona. Przeróbki kołder i materaców w 1 dniu. 7899

Rozpisanie ofert.

Gmina miasta Lwowa ogłasza niniejszem licytację ofertową na dostawę 5.058 sztuk wodomierzy dla miejskiego Zakładu wodociągowego we Lwowie. Pisemne warunki dostawy otrzymać można w Dyrekcji miejskiego Zakładu wodociągowego przy ul. Zielonej l. orj. 62. za opłatą 10 zł. za egzemplarz tylko do dnia 15. grudnia 1925 włącznie.

Oferty w kopertach zapieczętowanych z napisem „Oferta na dostawę wodomierzy“ mają być złożone do godziny 11-tej dnia 15 stycznia 1926 r. w Dyrekcji miejskiego zakładu wodociągowego we Lwowie lub też wprost Komisji przeznaczonej do otwarcia ofert w sali posiedzeń komisyjnych w ratuszu do godziny 17-tej. 7924-S

Lwów, dnia 25. listopada 1925.

Jeśli chcesz mieć pewność, że otrzymasz - towar naprawdę - pierwszorzędny a przytem umiarkowany w cenie, - -

żądaj tylko światowej sławy

MYDŁA „MUNKA“

w jakości bezkonkurencyjnej!

792)

MASZYNY DO SZYCIA



najnowszych systemów, części skład. tychże, przybory do krawieczyzny i do robót ręcznych poleca

A. MALIMON

Skład maszyn do szycia Lwów, Wałowa 11

Przyjmuje również maszyny do naprawy.

Piękność - Powab Hygiena.

Eliksir na loki i fale emalja na twarz i inne ostatnie nieznane kosmetyczne nowości orazhygieniczno-ochronne dlapań. Żądajcie katalogów, załączając znaczek pocztowy. Labor skrzynka pocztowa 61. **Bydgoszcz.**

Konkurs na posady.

Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia

ogłasza konkurs na posady:

10 lekarzy
10 higjenistek
10 dezynfektorów

do pracy w kolumnach epidemicznych (Walka z durem plamistem w województwach kresowych)

Od kandydatów wymagane są:

od lekarzy — dyplom lekarski,
od higjenistek — wykształcenie ogólne w zakresie 6 klas szkoły średniej, wyszkolenie pielęgniarskie, znajomość pracy przy chorych zakaźnych,
od dezynfektorów — wykształcenie w zakresie 4-klasowej szkoły średniej, lub ukończonej szkoły powszechnej, albo też zawodowej, wyszkolenie i praktyka dezynfektorska.

Kandydaci win i składać podania do dnia 5 XII. 1925. do Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia (Wydział chorób zakaźnych).

Do podania należy dołączyć odpis świadectw i krótki życiorys własnoręcznie napisany.

Kandydaci zakwalifikowani przejdą krótki kurs informacyjny: lekarze od dn. 9. do 23. XII. 1925. a higienistki i dezynfektorzy od dn 17. do 23. XII. 1925 i będą poddani egzaminowi.

Kandydaci otrzymają wykłady na powyższym kursie bezpłatnie, oraz djety: dla lekarzy w wysokości zł. 7., dla higjenistek i dezynfektorów zł. 5.50 dziennie.

Zamiejscowi otrzymają oprócz tego zwrot kosztu biletu kolejowego tam i z powrotem mogą otrzymać — zamiast djet — mieszkanie z całodziennem utrzymaniem w Bursie Państwowej Szkoły Higjeny.

Po egzaminie — zakwalifikowani otrzymają posady płatne: lekarze zł. 400 miesięcznie i djety wg. VII grupy upos. państw., higjenistki zł. 230, dezynfektorzy zł. 210 oprócz kosztów przejazdów oraz djety wg. XIII grupy upos państw.

Pierwszeństwo mają ci, którzy chorowali na dur plamisty i samotni. Bliższych informacji udziela **Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia — Wydział Chorób Zakaźnych, Warszawa, ul. Nowowiejska 39. Nr. tel. 107.59.**

Przewodnik handlowy i informacyjny po Lwowie

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

GRAMOFONY



Satysfakcją dla miłośników muzyki i tańca jest aparat angielski **z marką „Głos swego Pana“** najnowszej produkcji (systemu radjo z podkładką mikrofonową). — Sławą swą zdobyły aparaty nasze uznanie całej kuli ziemskiej, jak również swoim sławnym repertuarem największych artystów świata, jak: **Paderewski, Caruzo, Chaliapin Ruffo** i inni. — — **Również wielki wybór zdjęć tanecznych.**

THE GRAMOPHONE Co. LIMITED
Jeneralny Reprezentant na Polskę:
JÓZEF WEKSLER
ekspert i członek Izby Handlowej brytyjsk.
Kraków, Floriańska 25. Tel. 1241. **Lwów, Sykstuska 2.** Tel 7-24.



Gramofony — płyty. Latarki, baterje, żarówki — hurtownie. **SPORT.** Łyżwy, sanki, narty, meszty gimnastyczne, szermierka etc. Karbitowe lampy straganowe. Ceny fabryczne. — — Tel. 17-25. **M. IMMERGLÜCK,** ul. Jagiellońska 7.

Gramofony i płyty w wielkim wyborze po cenach najniższych. (Ulgi w piątnościach). Własny warsztat reparacyjny uskutecznia wszelkie naprawy. **B. CHUWEN,** Lwów, ul. Fredry l. 2. (róg Batorego).

KONFEKCJA MĘSKA

Pierwszorzędny Magazyn Krawiecki

S. Bilbel

Kościuszki 2, Sykstuska 16. Telefon 33-14. Rok założenia 1870.

RESTAURACJA kolejowa I. i II. klasy w Stanisławowie poszukuje płatniczego z kaucją i dobremi świadectwami. Kucharza pierwszorzędnego z długoletniemi świadectwami. Zgłoszenia do Zarządu. 7886-3

LEKCJE

BEZPŁATNE LEKCJE DYWANÓW SMYRNEŃSKICH ręcznej roboty.
KAROL LITWINOWICZ
Lwów, Zybilkiewicza 18, parter.

MASZYNY DO PISANIA

Maszyny do pisania „ORZEŁ“ (Adler) i maszyny do rachowania **B-cia HOHN, ODDZIAŁ WE LWOWIE** **ul. Kościuszki 1a.** — — Tel. 5-28.

PRZYBORY ELEKTRYCZNE

Baterje, Latarki elektr. kieszonkowe, żarówki poleca hurtownie i detalicznie
A. FRIEDFELD
Lwów, Jagiellońska 9. Tel. 34-65.

Czytajcie „SZCZUTKA“

SPORT

„MARATON“ Polskie Zakłady Przemysłu Sportowego Spółka z ogr. odpow.
LWÓW, PL. MARJACKI 4, Tel. 1125.
SKLEP: AKADEMICKA 22.
(Gmach Hotelu Europejskiego) Tel. 3023

Łyżwy — sanki — narty
Wszelkie przybory sportowe
JAKÓB ROSENMAN
Lwów, Akademicka 26. Telef. 19-61.

SPOŻYWCZE

50 cytryn w kamizelce

nosić będzie ten, który kupił paczkę **„AGRUMINY“** czysty sok cytrynowy w proszku. **„AGRUMINA“** nie jest produktem chemicznym, lecz czystym produktem owocowym, co Miejski Urząd Zdrowia we Lwowie analizą N. 2535|25 zatwierdził.
Generalna repr. na Polskę
„TYTANY“ Lwów, Rzeźnicka 6.

WĘGIEL, DRZEWO

WĘGIEL oraz **KOKS** z najlepszych kopalń, wagonowo i detalicznie od 10 ctn. mtr. z dostawą przed dom po cenach bardzo przystępnych poleca biuro węglowe
Bracia DRZYMUCHOWSCY
Lwów, ul. Fredry 8, mezanin. — Telefon 527.

Węgiel górnośląski SALONOWY oraz drzewo buk. ręb. poleca ze składów po cenach konkurencyjnych ze składów **KARBO, Kopernika 19.** Nr. telef. 858.

LWOWSKIE BIURO OPAŁOWE
Lwów, Brajerowska 10.
sprzedaje węgiel i koks górnośląski, jakoteż drzewo bukowe rębane na raty i za gotówką po cenach konkurencyjnych od 10 q metr. począwszy.

Inserujcie w „Gazecie Porannej“

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. **Drobne ogłoszenia:** po 7 groszy za wyraz, dla potrzebujących pracy po 2 grosze za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 430 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową .	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Konarzat

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Plockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: STEFAN KRZYŻANOWSKI